Nr. 31. We Lwowie Niedziela dnia 31. Stycznia 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — połrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. g.: do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse, W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peréei 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Osoby, czy zasady?

Lwów 30. stycznia.

Dzień gorącej walki minął. Znużeni bojem, ale z uspokojonemi nerwami, oglądają zapaśnicy pobojowisko, liczą trupy i rannych. Braliśmy czynny i żywy udział w walce wyborczej, jasno i kategorycznie określiliśmy stanowisko, jakie zajęliśmy. Być może, że w ferworze polemicznym padło z naszej strony niejedno ostre słowo; być może, że, podrażnieni i zaczepieni, replikowaliśmy tak, jakby się to może niejednemu flegmatykowi nie podobało. Trudno! Gdzie drwa rąbią, tam drzazgi lecą. Staliśmy w pierwszym szeregu walczących, stanowisko nasze było eksponowane. Musieliśmy odpierać ataki, a czyniliśmy to — wyznajemy — z zapałem, bo zdawało nam się, że słusznej i dobrej bronimy sprawy. Ale nie o to nam dzisiaj chodzi, nie potrzebujemy tłumaczyć i usprawiedliwiać naszego stanowiska. Ludzie dobrej woli i dobrej wiary zrozumieją i ocenią je. Dziś czas na coś innego. Dzień walki minął — pora do kilku uwag retrospektywnych, natury ogólniejszej, z których może się uda kilka wysnuć nauk na przyszłość.

O cóż walczono dnia onegdajszego na ratuszu lwowskim? Od dłuższego już czasu słyszeliśmy podniesione z wielu stron zarzuty, że wybory, jakie się w ciągu ostatnich lat kilku odbywały we Lwowie, nie miały zasadniczo charakteru walki politycznej, ale były wyłącznie walką osobistą; nie rozstrzygały o przekonaniu politycznem kandydatów, ale jakieś nieokreślone sympatje i antypatje do osoby kandydatów. Otóż z góry temu przeczymy. Wszystkie wybory, jakie się w ostatnich latach odbywały we Lwowie — a mamy na myśli wybory do rady państwa, do Sejmu krajowego i do rady miejskiej — mają wybitny charakter walki o zasady, są rozstrzygającemi dla podstaw, według których mamy i chcemy się rządzić. Osoby schodzą na plan drugi. Kto sądzi inaczej ten ocenia rzecz jeno z pozoru i powierzchownie, ter nie wnika w rdzeń rzeczy. To prawda, że owe zasady rozstrzygające nie dadzą się określić znanemi i komunalnemi terminami parlamentarnemi; że owe powszechne i już prawie zużyte hasła o liberalizmie i konserwatyzmie nie dadzą się u nas stosować; nie mniej jednak nie wahamy się twierdzić, że zasady, które są rozstrzygającemi dla naszych wyborów, są stokroć od owych komunałów donioślejsze i ważniejsze.

Życie publiczne w państwie o konstytucyjnej i parlamentarnej formie rządów, ma to do siebie, że bierze w niem udział ogół. Zasada piękna i wielka. W jej obronie ongi przelewano krew. Ale jakżeż ona dzisiaj wypaczona i skoszlawiona! Cóż to są za żywioły, które się pragną dzisiaj narzucać nam na reprezentantów ogółu, skąd one się wzięły, kto je do życia powołał, czem one dokumentują swoje powołanie do przewodnictwa? Wszak my nie od dzisiaj używamy swobód konstytucyjnych, wszak nie od wczoraj bierzemy udział w życiu publicznem! Bywały przecież we Lwowie ongi wybory gorące i walki zacięte, sala rady miejskiej i dziedziniec ratuszowy, pamiętają burzliwe zgromadzenia, ale tego, czego w ostatnich latach byliśmy w stolicy świadkami, tego nie bywało. Snać owe żywioły, które obecnym zgromadzeniom wyborców lwowskich właściwe wyciskają piętno, albo nie istniały, albo unikając światła dziennego, kryły się po norach i ciemnych zaułkach; dzisiaj wystąpiły one na jaw i jako armja dobrze uzbrojona i dzielnie tresowana za wskazówkami prowodyrów staje do boju! Przeciw komu, przeciw czemu?

Wystarczy uczestniczyć w jednem zgromadzeniu tej nowej armji zbawienia, wystarczy wysłuchać obrad jednego jej konwentyklu, aby się dowiedzieć o tem, jaki jest cel i jakie są środki walki. Każdy, kto wybitniejsze w hierarchji społecznej zajmuje stanowisko, przedmiotem jest najwstrętniejszych i najobrzydliwszych napaści; kto głową wyrasta po nad szary tłum, wystawiony jest na najzjadliwsze pociski. Niczem w długoletniej pracy publicznego życia zdobyte zasługi, niczem dobre i nieskalane imię patrjotyczne — dla owych żywiołów nie ma nic świętego i nietykalnego. Bronią ich oszczerstwa i szkalowanie, bezczeszczenie i poniewieranie, a broń to jadowita i niebezpieczna. *Calumniare audacter semper aliquid haeret.* Wiedzą o tem bardzo dobrze ci, którzy owymi mętnymi żywiołami kierują, śmiało więc bryzgają błotem w nadziei i w przekonaniu, że zawsze jakaś pozostanie plama, wiedząc, że wobec pewnego systemu walki jest się zupełnie bezbronnym... Godność własna nie pozwala odpowiadać na potworne pociski, które mają swoje źródło w oszczerczej a zbrodniczej fantazji, poszanowanie dla własnej osoby, zabraniając zbijać kłamstwa i polemizować z kalumnią. Trzebaby chyba zejść do poziomu moralnego, na jakim się oszczercy znajdują, aby z nimi rywalizować o palmę uznania tłumu. Nie każdy chce i może się na to zdobyć. A zresztą, *qui s'excuse, s'accuse.* Ktoby się chciał tłumaczyć i usprawiedliwiać—musiałby niejako pozornie przyznać, że w owych napaściach cień przynajmniej uzasadnienia. Jeszcze jedno.

Leży to w usposobieniu szerokich mas, że skłonne są do skandalu, że chętnie nastawiają ucha, gdy chodzi o „hecę". Na tej brzydkiej nucie duszy ludzkiej grają ze skończonem wirtuozostwem apostołowie skandalu i za swoją maestrję hu[…]ne zbierają oklaski. Na tem polu nie ma z nimi rywalizacji i ten system walki to najnowsza zdobycz naszego życia parlamentarnego importowana do nas z zachodu. Jestto odwrotna strona pięknego medalu. Że u nas jednak ten chwast tak bujnie się rozplenił, że na naszej właśnie glebie tak głębokie zapuścił korzenie, to jest fakt, nad którym gorzko należy ubolewać. Gdy w parlamencie francuskim ręka ministra spoczęła na twarzy deputowanego, wszyscy przyjaciele wolności i swobody słowa, ubolewali nad tym nieparlamentarnym sposobem odpowiadania na interpelacje... ale cały prawie parlament, począwszy od radykalnej lewicy aż do konserwatywnej prawicy, stanął po stronie ministra, bo czuł, że na pewnego rodzaju napaści, choć z trybuny parlamentarnej wygłoszone, nie ma parlamentarnej odpowiedzi, że ten „upaństwowiony policzek", jak iskra błyskawiczna towarzysząca burzy, oczyściła jadowitemi bakcylami nasyconą atmosferę polityczną.

U nas na szczęście tak daleko nie doszło i zapewne nie dojdzie. Moralny policzek wymierzony temi dniami zawodowym twórcom skandalu odbierze im może ochotę od dalszego wykonywania brzydkiego rzemiosła. I to jest zasadnicze znaczenie wyborów onegdajszych, to jest doniosłość wszystkich wyborów odbytych w ciągu ostatnich lat kilku. Szło bowiem o rozstrzygnięcie, czy losy nasze możemy powierzyć na pastwę rozluźnienia i anarchji, walczących oszczerstwem i kalumnią, czy też pragniemy spokojnego i statecznego rozwoju i postępu, niezarażonego żadnemi mętnemi hasłami międzynarodowemi, ale ugruntowanego na naszych rodzimych tradycjach. Walka więc nie była osobista, ale zasadnicza... Szczęściem dla stolicy, zdrowy rozsądek odniósł zwycięstwo nad bezmyślnym hałasem. Gorącem w tej chwili naszem pragnieniem, aby wiktorja zbytnio nas nie oszołomiła, bo... walka nieskończona. Ze zorganizowanym skandalem walczyć nam trzeba będzie i w przyszłości. O tem powinniśmy pamiętać...

Stan szkół średnich galicyjskich w roku szkol. 1890|91.

I. Rada szkolna krajowa ogłosiła obecnie drukiem sprawozdanie o stanie szkół średnich galicyjskich w roku szkolnym 1890|91, które pod wieloma względami zasługuje na obszerniejsze omówienie.

Rada szkolna kraj. przyznaje na wstępie swego sprawozdania, iż nasze szkoły gimnazjalne i realne mają wiele wad i braków, jednakowoż nie należy ich kłaść wyłącznie na karb przepisanego dla tychże szkół systemu. Jest bowiem dowiedzianą rzeczą, iż i ten system dobrze i rozumnie wykonany, może słusznym wymaganiom i potrzebom społeczeństwa uczynić zadość. Rada szkolna kraj. twierdzi, że o reformie zasadniczej tego systemu mowa jest dziś wszędzie; nikt jednak przewidzieć nie zdoła, czy i kiedy nowy inny system wyrobi się i zwycięży, czy on w praktyce okaże się możebnym i pożytecznym. Spuszczać się jednakowoż na ten nowy system, wytężać wszystkie siły w tym kierunku, byłoby rzeczą niebezpieczną, zwłaszcza dla rady szkolnej kraj., która w tej sprawie stanowczego nie posiada głosu.

To, co się zwykle przez zmianę systemu rozumie: usunięcie lub dodanie pewnych przedmiotów nauki, ujęcie lub zwiększenie liczby godzin a nawet tz. jedno — lub dwustopniowości nauki same przez się nie rozstrzygną, zdaniem rady szkolnej krajowej ani o wiedzy uczniów, ani o wyrobieniu ich inteligencji i charakteru. O tem rozstrzyga nauczyciel i sposób nauczania, to jest wynikiem wspólnego ze szkołą działania domu rodzicielskiego i społeczeństwa. Na te trzy czynniki zwraca też rada szkolna główną uwagę.

Z początkiem roku szk. 1891/2 musiała rada szkolna, z powodu braku nauczycieli w różnych gimnazjach, pozostawić 18 klas takich, w których liczba uczniów wynosiła około 60, chociaż obowiązujące przepisy nakazują dzielić klasę, do której zapisze się 50 uczniów. Jako przyczynę tego ujemnego zjawiska wskazywano, że zawód nauczycielski za mało otwiera widoków, że zbyt długo młodzi nauczyciele wyczekiwać muszą na suplenturze. Dlatego od kilku lat zwróciła rada szkolna usilne starania ku temu ażeby corocznie utworzyć liczbę stałych posad nauczycielskich. Usiłowania jej uwieńczył o tyle skutek, że obecnie corocznie tworzy się nowych kilkanaście posad w rozmaity sposób, bądź przez powiększenie etatu, bądź przez zakładanie nowych szkół średnich.

Liczba suplentów egzaminowanych wynosi tylko 34, z tych 9 dopiero w ostatnim roku szkolnym złożyło egzamin. Ogromna liczba, bo 160 suplentów, którzy nieraz od wielu lat ociągają się ze złożeniem egzaminu, a z których wielu skutkiem przedwczesnego zawierania związków małżeńskich popadło w materjalną niedolę, jest zawsze smutną naszego kraju właściwością. Rada szkolna kraj. stara się przez zmniejszanie liczby godzin szkolnych i urlopy półroczne, ułatwiać suplentom składanie egzaminów. Niezaniedbuje ona też niczego, ażeby stan nauczycielski otoczyć najżyczliwszą opieką, ażeby prawdziwy zapał i rzetelną pracę na polu szkoły i umiejętności w nim popierać i rozwijać.

Rada szkolna kraj. podnosi następnie, że sposób nauczania w szkołach średnich, wskazują osobne instrukcje ministerjalne, które jednak nie są tak peremptoryczne, ażeby nauczycielowi odbierały samodzielność, a Radzie szkolnej krępowały wpływ i działanie. W niektórych gałęziach nauki, jak w nauce języków polskiego, ruskiego i niemieckiego i w nauce historji ojczystej, wpływ ten tem szersze miał pole, że do nauk tych przedmiotów ministerstwo jeszcze nie wydało dla naszego kraju instrukcji.

Przez szczegółową lustrację wszystkich szkół średnich, dokonaną w ciągu ostatnich dwóch lat, przyszła Rada szkolna kraj. do przekonania, że wielka liczba nauczycieli dorosła w zupełności swemu zadaniu i znakomite osiąga wyniki, dostrzeżono jednak obok tego w innych razach pewną chwiejność metody, w niektórych nawet rażące błędy dydaktyczne. Dwa były — zdaniem Rady szkol. kraj. — źródła tej chwiejności i błędów w nauczaniu.

Pierwszem z tych źródeł były książki szkolne, pozostałe z czasów dawniejszych. Utrudniały one przeprowadzenie metody nauczania, wskazanej instrukcjami z r. 1884; zamiast je ułatwiać, nie odpowiadały często dzisiejszemu stanowi nauki, a gubiąc się w zbytecznych szczegółach, grzeszyły nadzwyczaj rozmiarem i rozwlekłością. Dla tego też Rada szkolna kraj. zabrała się do wypracowania nowych lub przerobienia dawniejszych podręczników. Rada szkolna ma nadzieję, że po zaprowadzeniu tych nowych książek, ustąpią ze szkół naszych najgorsze błędy nauczania, zamilkną największe skargi, kierowane nieraz mylnie przeciw systemowi i szkoła osiągnie swój wielki cel: uczyć nie zbyt wiele, a uczyć dobrze.

Drugą przyczyną rażących błędów w nauczaniu, jest — zdaniem rady szkolnej kraj. — brak lub niedostatek dydaktycznego przygotowania kandydatów stanu nauczycielskiego. Rada szkolna kraj. pragnie podjąć myśl reformy egzaminów nauczycielskich w tym kierunku, ażeby więcej zwracano uwagę na pedagogikę i dydaktykę. Zanim to jednak nastąpi, postanowiła rada szkolna krajowa w inny sposób dążyć do zamierzonego celu. Mianowicie położono przedewszystkiem nacisk na to, ażeby dyrektorowie i inspektorowie mogli się jak najwięcej oddawać swemu istotnemu zadaniu: instruktorów nauczycieli, zwłaszcza początkujących. Do wyboru dyrektorów przywiązuje rada szkolna kraj. jak największą wagę, wiedząc, że dyrektor jest duszą zakładu, i że od niego najwięcej zależy. Inspektorów krajowych uwolniła rada szkolna niemal zupełnie od zajęć biurowych ma nadzieję pomnożyć ich szczupły dotychczas zastęp i nie wątpi, że zwidzając często zakłady, zdołają wykorzenić błędy dydaktyczne i ociężałą dawną rutynę i rozumną metodę uczenia przeprowadzić wyjaśnieniem, pouczeniem i osobistym przykładem.

Do wykonania i przeprowadzenia obowiązującego systemu i instrukcyj, przywiązuje rada szkol. kraj. największą wagę, wiedząc, że najpiękniejszy system, najlepiej pomyślane i napisane rozporządzenia chybiają celu, jeżeli, jak się to zbyt często dzieje, pozostają tylko na papierze. Pracę swą w tym kierunku podejmuje zaś rada szkol. kraj. z tem większą otuchą, że owoce jej są już dla niej widoczne. Rada szkolna krajowa twierdzi, że po kilku latach przekona się już o nich niewątpliwie i społeczeństwo a szkolnictwo nasze średnie, dojrzeje do możebnej reformy systemu, gdyby ona przyjść miała do skutku i zdoła ją przeprowadzić bez zupełnego zamętu.

Zaopatrzenie Paryża w żywność.

Postanowienie rządu francuskiego, na mocy którego administracja wojskowa ma na przypadek wojny zaopatrzyć w żywność nietylko załogi miast ufortyfikowanych, ale również ludność cywilną w nich przebywającą, znacznie utrudniło rozwiązanie zadania. W obrębie oszańcowanego obozu paryskiego wypadnie naprzykład zaopatrzyć w żywność około 3 miljony ludzi. Najwięcej kłopotu nastręcza dostawa mięsa. Nagromadzenie i utrzymanie stąd bydła na rzeź, wydaje się być niepraktycznem, najpierw z powodu trudności w dostarczeniu odpowiedniej ilości paszy, następnie ze względu, iż nagromadzenie licznych stad na małej stosunkowo i zamkniętej przestrzeni, wywołać może choroby między bydłem. Postanowiono tedy spróbować, czy odpowiednie zapasy mięsa nie będą mogły być przechowywane w stanie zamrożonym. Minister wojny już w roku 1890 zamianował komisję, ze znawców złożoną, która pod przewodnictwem generała de Délombre, miała się zająć gruntownem zbadaniem tej kwestji. Komisja ta, jak teraz donoszą, objawiła zdanie, że jeżeli mięso nawskróś jest zamrożone i w tym stanie utrzymywane, narażonem być może bez szkody w chwili zapotrzebowania przez dwa, lub trzy dni na ciepło, nie ulega wtedy zepsuciu i ma smak świeżego mięsa. Komisja dalej zbadała środki urządzenia, potrzebne do utrzymania wielkich zapasów mięsa w stanie zamrożożym. Narady jej i próby stanęły obecnie na tym punkcie, iż jej projekta mogą być w życie wprowadzone. Na to potrzebuje minister wojny dla Paryża kredytu nadzwyczajnego, wynoszącego 3,500.000 franków, która to suma zamieszczona została w preliminarzu budżetowym na rok 1892. Urządzenia takie, jak w Paryżu, zaprowadzone wkrótce zostaną w sześciu wielkich twierdzach nadgranicznych, dla których jednak mniejsze potrzebne są sumy. Minister wojny ze sprawy, o której mowa, zdał już raport prezydentowi republiki a dokument ten ogłoszono niedawno temu w dzienniku urzędowym.

Reorganizacja szkoły żeńskiej w Brodach.

W załatwieniu petycji gminy miasta Brodów, o przeistoczenie 7 klasowej szkoły żeńskiej w Brodach na 8 klasową szkołę wydziałową, — polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, w porozumieniu z radą szkolną zbadać dokładnie, jakimi będą zwiększone koszta utrzymania żeńskiej szkoły ludowej w Brodach, gdyby ją przeistoczono na żeńską szkołę wydziałową z kursami dopełniającemi, tak praktycznym, jako też teoretycznym; aby następnie wszedł w rokowania z gminą, względem przyjęcia na siebie tych kosztów, albo w całości, albo w znaczniejszej ich

Listy do redaktora.

IV.

Wiedeń 29. stycznia.

Ze wszystkich widowisk stolicy, największą atrakcję wywiera od czterech dni sala rozpraw sądowych w ponurym domu przy Alserstrasse. Dzienniki skracają sprawozdania z parlamentu i opuszczają sprawozdania z teatrów, wszystkie swe starania koncentrując na podawanie najdrobniejszych nawet szczegółów z procesu Schneiderów. Sala sądowa przepełniona, a na galerjach gwarno i wesoło, jak gdyby na jakim raucie. Żądnym skandalu Wiedeńczykom przeszkadza wprawdzie często tajność rozprawy, ale i w trakcie jawności niezgorszych nasłuchać się mogą rzeczy. Sam widziałem liczny szereg podlotków przysłuchujących się z zajęciem dowodom, gdzie mianowicie jakaś pokojówka ukrywała kochanka i tym podobnym wielce pouczającym rzeczom. Arcykomicznymi wydają mi się artykuły tutejszych dzienników *ex re* tego procesu. Z właściwą Niemcom żądzą generalizowania stara się każdy dziennik na swój sposób z faktu, iż znalazło się dwoje z zwierzęconych ludzi, wysnuć Bóg wie, jakie ogólne wnioski. Jeden dowodzi, że wszystkiemu winni antisemici, drugi zwala winę na bezwyznaniowców, a trzeci znów proponuje, żeby na przyszłość tak obostrzyć przepisy meldunkowe, by nikt bez wiedzy policji nie mógł wyjść za miasto. Ze swej strony zaproponuję chyba jeszcze przepis, by każda panna służąca nosić musiała na szyi dzwonek i zawiadamiać policję o każdorazowej zmianie kochanka.

Co się tyczy dzwonka, to w pokorze ducha przyznaję się do plagjatu, koncept to bowiem nie mój lecz jednego z matadorów Koła polskiego, który pragnął by zastosować go do dziennikarzy „wałęsających się" po kuloarach, ażeby posłowie, „którzy rozwijają użyteczną działalność" nie byli narażeni na podpatrzenie tej „działalności". Życzyć by jeszcze tylko należało, żeby każdy poseł wraz z certyfikatem wyborczym otrzymał w „przynależnem" starostwie książeczkę do wpisywania zasług i kwalifikacji. Chcąc ponownie kandydować, musiałby oczywiście okazać panu staroście książeczkę. Dziś bowiem nikomu wierzyć nie można. Oto naprzykład poseł Chrzanowski, człowiek poważny i stateczny bierze nagle na kieł i domaga się wprowadzenia nauki prawa polskiego jako obowiązkowej dla wszechnicy lwowskiej i krakowskiej.. Nie dziwię ja się liberalnym posłom, bo to warchoły z zawodu — ale pan Chrzanowski! Wpisać mu więc zaraz w książeczkę: „domagał się wbrew woli rządu nauki prawa polskiego. Warchoł, patrjota. Nie kwalifikuje się na posła". Panu Pinińskiemu zaś i towarzyszom z tej samej akcji wpisać: „Okazał zaufanie do rządu. Miał cywilną odwagę wystąpić przeciwko zagwarantowaniu ustawą nauki prawa polskiego. Zajdzie wysoko". W ten sposób c. k. starosta wiedzieć może, czego się trzymać, no i pomiędzy posłami wytworzy się tyle pożądana emulacja o względy większości Koła. W razie przyjęcia mego pomysłu, Koło polskie— rzecz prosta — ustanowić mu i specjalną komisję kwalifikacyjną. Radzę więc, by do tej komisji wybierać tylko tych posłów, którzy udowodnią, że sami najmniejszej politycznej działalności nie mają na sumieniu, bo ci tylko zdobyć się mogą na rzeczywistą bezstronność. Ciekawość jeno, czy są w Kole tacy?...

Jak sądzisz, mój redaktorze?

Szopka, co się zowie, rozgrywa się też obecnie po lewej stronie Izby. Krywe - krywejte niemiecki pan von Plener za misę soczewicy sprzedał hr. Taaffemu całą opozycję, co w tym wypadku dla kronikarza szczególnie ciekawe, to fakt, że właściwie nie pan Plener dobił targu, ale jego żona. Przewódca lewicy, uważany przez Niemców dotychczas za pół-Boga, to jedno jednak ma z śmiertelnikiem wspólne, że zostaje pod pantoflem żony, ongi baronówny Eötvös. Ambitna kobieta, mając nadto na względzie stronę materjalną, powiedziała, że dość jej apostolstwa i honorów i kazała mężowi przyjąć posadę, prezydenta wspólnej Izby obrachunkowej.

Przyjaciele [illegible] Plenera z klubu wysłali nawet do jego [illegible] tac[illegible], żeby uzyskać cofnięcie t[illegible] [illegible]zna Węgierka nie ra[illegible]ć. Obecnie zjechał do Wiednia w tej sprawie dr. Schmeykal, zdaje się jednak, że za późno. Ciekaw też jestem co po dokonanym fakcie powiedzą niemieckie liberalne dzienniki, które specjalnie Kołu polskiemu zarzucają ustawicznie frymarkę. Prezesowie Koła polskiego wszakże synekur nie przyjmowali!

Ale, ale, mój redaktorze, ja kłopocę Ci głowę polityką austrjacką, a Ty prawdopodobnie dość masz dziś z waszą polityką lwowską do czynienia. Jeżeli Ci czas pozwoli, napisz mi też kiedy, jakie mianowicie polityczne różnice dzielą stronnictwa miejskie. Słyszę np. o jakiejś partji „antisemickiej", która na liście kandydatów jednakże umieszcza coś 18 żydów; o „socjalistycznych" agitatorach, którzy popierają komitet „mieszczański", i o tym podobnych sprzecznościach. Wyjaśnisz mi to, redaktorze, nieprawdaż?

Ja, w zamian i dla przerwania dyskusji politycznej, opowiem ci plotkę: nasza piękność lwowska, panna Lola Beeth, opuszcza scenę i wychodzi za mąż. Jako Pigmaljona, który przyjmuje na siebie obowiązek ożywienia tej uroczej Galatei, wymieniają węgierskiego poetę i austro-węgierskiego hofrata, pana Ludwika Doczi, tego samego, o którym pisałem niedawno, jako o autorze wstydliwego libretta do opery Straussa. Pan Doczi, który niedawno temu rozwiódł się z żoną, liczy lat z góry pięćdziesiąt — na Pigmaljona bogdaj czy nie za wiele!

Opera Straussa zeszła już zresztą prawie zupełnie z repertoaru, natomiast przygotowuje się inna, bardzo zajmująca nowość: Masseneta „Werther". Dzieło to napisał Massenet — wdzięczny Wiedeńczykom za znakomite przyjęcie opery „Manon", specjalnie dla Wiednia. Paryż wystawi je dopiero później. Kompozytor zjechał już do Wiednia i osobiście kieruje próbami, przedstawienie odbędzie się 16. lutego. Główne role dostały się pannie Renard i panu Van Dyck.

W Burgteatrze odgrzewają stare rzeczy i płodzą nowy deficyt. Nieprzyjazne dyrektorowi Burkhardtowi dzienniki obliczają zeszłoroczny deficyt na 300.000 zł., czemu półurzędowa prasa tylko bardzo nieśmiało zaprzecza. Myliłby się jednak, ktoby sądził, że to artystyczne kierownictwo sceny tak źle wpłynęło na kasę. Bynajmniej: Nigdy może kierownictwo teatru dworskiego nie spoczywało w lepszych rękach. Dyrekcja, w dobrem zrozumieniu swych obowiązków nie zaniedbując zgoła klasycznego repertoaru, wprowadza na scenę jednakże każdą lepszą nowość, nie kierując się względami, ani na osobę autora, ani na szkołę do której należy. Wystawa bywa znakomitą, a personal artystyczny bezustannie odświeżany. Mimo to kilka odpalonych kandydatów na posadę dyrektora burgu, złączone z kilkorgiem patentowanych krytyków, nie ustaje w napaściach przeciwko dyrekcji i nie przebiera w środkach, byle jej szkodzić. Niestety publiczność tutejsza więcej wierzy panu Speidlowi i jego satelitom, aniżeli własnemu sądowi i teatr często gęsto świeci pustkami.

„Volkstheater" natomiast bezustannie cieszy się wielkiem powodzeniem, jakkolwiek w ostatnich czasach nic uwagi godnego nie przedstawił. Wczoraj właśnie podjęto na nowo zahukaną w zeszłym roku przez krytykę sztukę Ibsena „Wildente" i odegrano ją tym razem bez protestów z parkietu.

„Theater an der Wien" zrobił wreszcie po wielu niepowodzeniach znakomity interes na Millöcker'a operetce „Das Sonntagskind" („Dziecię szczęścia"). Muzyka, co prawda, dość mierna, ale libretto Wittmanna i Bauera pełne dowcipu, a raczej pełne dowcipów.

W „Carltheater" znane wam dobrze „Koteczki" miauczą już od kilkunastu dni z miernem powodzeniem.

Polski światek artystyczny poniósł wielką stratę przez śmierć malarza Wilhelma Leopolskiego. Zmarły w 63 roku życia artysta, z powodu choroby nerwowej nie wiele już pracował, ale starsza generacja pamięta jeszcze dobrze powodzenie jego dzieł. Najcelniejsze z nich, jak „Skąpiec", „Karol V. w klasztorze" i wiele innych, znajduje się tu w posiadaniu pana Ziemiałkowskiego. W biurze ministra Zaleskiego znajduje się znakomity portret cesarza, a we Lwowie, a la Rembrandt malowany portret śp. Grochowalskiego. Także u posła dra Rutowskiego widziałem obraz Leopolskiego, zatytułowany „Żydzi". Artysta, którego w ostatnich latach wspierali przeważnie mecenasi sztuki polskiej we Wiedniu, a w pierwszym rzędzie pan Ziemiałkowski, od dawna nie wykończył już żadnego obrazu, zostawił jednak, jak słyszę, pewną liczbę szkiców.

Karnawał już w pełnym rozwoju, nawet bale, odmawiane z powodu żałoby dworskiej, jednakże odbędą się później, a to na wyraźne życzenie cesarza. Stowarzyszenia polskie „Zgoda" i „Ognisko", jak już wam doniosłem, wstrzymują się w tym roku od wszelkich zabaw. Najświetniej zapowiada się w tym roku bal miasta Wiednia; o porządkach tańców, zamówionych na ten bal, cuda sobie opowiadają.

Z projektów łączących się z rozszerzeniem miasta, wymieniam budowę nowego teatru pod nazwą „Rajmund-Theater". Koszta budowy obliczone bardzo skromnie, bo tylko na 250.000 zł., większa część tej kwoty jest już subskrybowaną, tak, że na wiosnę rozpoczną się roboty. Swoją drogą ma Wiedeń chyba już dość teatrów, wprawdzie nie w stosunku do ilości — ale za to w stosunku do jakości mieszkańców. Publiczność teatralna wiedeńska bardzo jest nieliczną, zważywszy, że większa część mieszkańców jeżeli już chce się bawić, przepędza wieczory w niezliczonych lokalach, gdzie popijając piwo, przysłuchiwać się może płaskim konceptom kawiarnianych artystów. Burg i opera żyją w dwóch trzecich z publiczności przejezdnej. „Carltheater" tylko wegetuje, „Theater an der Wien" również stoi przejezdnymi, a chyba tylko „Volkstheater" i „Theater an der Josefstadt" egzystują publicznością rdzennie wiedeńską. Kto nie zna tutejszej ludności, weźmie mi to za przesadę, ja jednakże stanowczo twierdzę, że „Volkstheater" znaczną część swego powodzenia zawdzięcza tej okoliczności, że w bufecie sprzedają piwo na szklanki kanapki i kiełbaski. Chcąc zwabić Wiedeńczyków do porządnego teatru, trzeba by zmienić system i dać im w teatrze to, czego szukają w knajpie: piwo. Wiedeńczyk nie rozumie rozrywki umysłowej bez zaspokojenia potrzeb fizjologicznych — to jest bez umieszczenia w swem wnętrzu pewnej imponującej ilości kufli piwa. Może i ma rację.

Adin.

części i odpowiedni wniosek przedłożył na następnej sesji sejmowej.

Wydział krajowy wykonując powyższe polecenie sejmowe, przeprowadził potrzebne badania, które wykazały, że w razie przeistoczenia szkoły żeńskiej w Brodach na wydziałową, wydatek na płace nauczycieli zwiększyłby się o 2196 zł. rocznie, nie licząc wydatku na utrzymanie kursów uzupełniających, teoretycznego i praktycznego. Po dłuższych pertraktacjach zobowiązała się rada gminna miasta Brodów przyczyniać się do kosztów przeistoczenia szkoły żeńskiej rocznym datkiem w kwocie 700 zł.

Wydział krajowy uwzględniając niepomyślny stan finansowy gminy, postanowił przedstawić Sejmowi wniosek, aby w miejsce dotychczasowej 7-klasowej szkoły ludowej pospolitej żeńskiej w Brodach utworzoną została w tem mieście z początkiem roku szkolnego 1892/3 czteroklasowa szkoła żeńska, połączona z 4 klasową szkołą pospolitą, tudzież z kursami uzupełniającymi, mianowicie z kursem praktycznych robót kobiecych i kursem teoretycznym dla dorosłej młodzieży płci żeńskiej.

Prócz dotychczasowej prestacji, gmina przyczyniać się ma corocznie kwotą 700 zł., resztę zaś wydatku na płace nauczycieli, ponosić będzie fundusz szkolny okręgowy, względnie krajowy.

Wydatki na utrzymanie kursów uzupełniających teoretycznego i praktycznego, które przy powyższej szkole urządzić się mają, pokrywane być mają z opłat szkolnych i dobrowolnych datków, a w razie, gdyby opłaty i datki te nie wystarczały, ma być reszta kosztów pokrytą z funduszów gminnych.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(„Warszawski Dniewnik“ o naszej „nowej erze“ i „autonomji“. — „Nowoje Wremia“ o korespondencjach warszawskich. — Kilka słów z naszej strony. — Co Moskale wyrabiają w Finlandji. — Kwiatek dla Niemców w „Graždaninie.)

— *Warszawski Dniewnik*, jak wiadomo, bardzo często zajmuje się sprawami polskiemi na swój sposób: ze stanowiska żandarmskiego i to moskiewskiego żandarma, bo w innych krajach cywilizowanych żandarmi nie należą do państwowych rozbójników. Pisze więc ten szacowny organ między innemi, co następuje: „W polskiej prasie można spotkać mnóstwo dowodów, że społeczeństwo polskie pod względem politycznym oddawna nie było tak wzburzone, jak obecnie, a wzburzone jest bałamutnemi nadziejami, marzeniami które zdołały zrodzić w Polakach połączone usiłowania pruskiej „nowej ery“ i austrjackiej „autonomji“. Dziwnie pojętną bronią tej „nowej ery“ okazał się ks. Stablewski, którego rekomendowała, nie kto inny, jak „autonomja“.

— *Nowoje Wremia* przytaczając wyjątek z warszawskiej korespondencji do *Gaz. Narodowej*, a który to wyjątek zamieściły *Mosk. Wied.*, dodaje od siebie: „sądzimy, że te warszawskie korespondencje robią się na obstalunek dziennikarzy lwowskich.“ Oczywiście wszystkie korespondencje dziennikarskie na całej kuli ziemskiej piszą się na zamówienie redakcyj, ale w tym wypadku idzie o to, czy korespondent prawdę napisał, czy skłamał. W cytowanej korespondencji znajdujemy fakta rzeczywiste, nie zmyślone, n. p., że uczniów katolickich pędzą do cerkwi moskiewskich w galowe święta — może to nie prawda? Czy istotnie p. Suworin jest taki naiwny, albo bezczelny, aby sądził, iż rząd rosyjski nie postępuje z Polakami nie już po barbarzyńsku, ale po łotrowsku? Alboż to na to potrzeba korespondencji? Kto uczciwy — niech tam pójdzie, zobaczy i osądzi...

— Kubek w kubek, jak dawniej w Polsce, zabierają się Moskale do rzeczy w Finlandji. Po mału ale konsekwentnie kasują autonomję tego kraju. Niektóre dzienniki finlandzkie śmielszej natury, w numerach noworocznych zapragnęły w oddzielnych artykułach objawić niezadowolenie społeczeństwa finlandzkiego z takiego postępowania moskiewskiego rządu — cenzura jednak nie pozwoliła na to i kilka finlandzkich dzienników na Nowy Rok nie wyszło wcale. Dowiadujemy się o tem z dzienników, które z arogancją brygantów drwią sobie z patrjotyzmu dziennikarzy finlandzkich.

— Antagonizm pomiędzy Rosją, a Niemcami zaostrza się z dniem każdym, a w znacznej części do tego przyczynia się dziennikarstwo rosyjskie. Spotykamy n. p. taki kwiatek dla Niemców w *Graždaninie*: „Wniesieniem projektu do prawa przeciw pijaństwu Niemcy dowiodły, jak fałszywa i niesnmienna była opinja o niemieckiej moralności i trzeźwości. Niemcom należy poradzić, aby na siebie baczniej zwracały uwagę i nie zajmowały się radami dla Rosji. Lepiej niech rozmyślają nad tem, że ich bogactwo i wielkość zdobyte zostały nieuczciwemi sposobami i drogami. *Un bien mal acquis ne profite pas*. Pięć miljardów francuskich pomogły widocznie do zdemoralizowania Prus i Niemiec. *Sapienti sat*“.

Barbarzyństwo moskiewskie.

Do czego dochodzi despotyzm moskiewski i nienawiść Moskali względem Polaków, jak strasznie ciążą one na wszystkich objawach prywatnego i publicznego życia w Królestwie, jaskrawą ilustracją tego, obok słynnego owego komunikatu Hurki, w sprawie warszawskiego karnawału, który powtórzyliśmy przed kilku dniami za urzędowym *Warsz. Dniewnikiem*, jest fakt następujący: Jak wiadomo, zmarł przed kilku dniami wielki książę rosyjski Konstanty Mikołajewicz, ten sam, który był namiestnikiem Królestwa polskiego w pamiętnych dniach od czerwca 1862 do sierpnia r. 1863. Urzędowy *Warszawski Dniewnik* zamieścił nekreolog zmarłego w. księcia, w którym poruszył także tę okoliczność, że zmarły był namiestnikiem Królestwa w czasie wybuchu powstania i przy tej sposobności wystąpił *Dniewnik* z całym zasobem najbrutalniejszej, najboleśniejszej krytyki powstania społeczeństwa polskiego. I oto ten artykuł musiały wszystkie pisma polskie, tak codzienne jak i perjodyczne, wychodzące w Królestwie, powtórzyć dosłownie, bez żadnych restrykcyj i uwag jako rzekomo własną opinję! Dla lepszego wyobrażenia przytoczymy dosłownie kilka ustępów tego nekrologu: „Tak radość, jak smutek i cierpienia w rodzinie cesarskiej znajdują zawsze wyrażenie współczucia w narodzie russkim, bo wewnętrzne związki między russkim cesarzem i jego narodem są głębokie i nierozerwalne, jak tego dowodzi cała historja russka i tkwią w samej istocie naszego życia państwowego i narodowego. Przypomnijmy, że wielki książę Konstanty Mikołajewicz był namiestnikiem Królestwa Polskiego od czerwca r. 1862 do sierpnia r. 1863. Były to niespokojne czasy w życiu naszego pogranicza. Była to chwila początku ostatniego powstania polskiego — epoka, kiedy cesarz-oswobodziciel miał jeszcze nadzieję uspokojenia wzburzonych umysłów środkami łagodności i pobłażania dla zbłąkanych. Postanowiono wówczas w radach cesarskich posłać ze specjalnemi pełnomocnictwami brata cesarskiego do Warszawy i wybór padł na wielkiego ks. Konstantego Mikołajewicza. Ale były to czasy ciężkiego zbłąkania, strasznej lekkomyślności, nieprawdopodobnego rozpasania, a zarazem i ciemnoty w społeczeństwie polskiem, które słuchając podszeptów wrogów Rosji wszczęło powstanie.

Dnia 22. czerwca roku 1862 w. ks. Konstanty Mikołajewicz przybył do Warszawy, a nazajutrz dnia 23. czerwca, przy wyjściu z teatru, został raniony wystrzałem z rewolweru. Prawda, że zbrodniczy zamach się nie udał, i że kula, że się tak wyrazimy, tylko dotknęła wielkiego księcia. Ale rzecz się stała i okazało się jasno, że chętne zamiary cesarskiej dobroci i pobłażliwości nie zostały ani zrozumiane, ani przyjęte przez tych, którzy w zaślepieniu swojem marzyli o zwycięženiu Rosji“. A nieco dalej: „Ale nic nie pomogło: w pierwszej połowie następnego roku 1863 wybuchło powstanie, które objawiło się z początku w dzikiej zwierzęcości we wsi Bodzentynie w gub. radomskiej, ujawnionej w dniu 10. stycznia na oficerach rosyjskich. I oto do sierpnia roku 1863 dojrzała zupełnie myśl, że polityka łudząca się nadzieją uspokojenia wzburzenia środkami łagodnej perswazji — polityka, że tak powiemy ustępstw nie może doprowadzić do żadnych dobrych rezultatów, i w. ks. Konstanty Mikołajewicz, który obecnie zakończył życie, został odwołany ze swojego wysokiego stanowiska“.

Wspomniane wyżej postępowanie Hurki w sprawie zabaw karnawałowych, dostarcza obfitego materjału dziennikom włoskim, poważnym i humorystycznym, do żartów i krytyki. *Don Chisciotte* w dłuższym artykule pod tytułem *„In Carnevale“* charakteryzuje w sposób humorystyczny działalność generał gubernatora warszawskiego i doradza w końcu Hurce, aby skorzystał z sytuacji i wobec panującej w Warszawie niechęci do zabaw, wydał edykt tej treści: „zabrania się w imieniu cara tańczyć w Warszawie“, a równocześnie wysłał raport do Petersburga: „Zwyciężyłem opór i rozruchy i przywróciłem porządek“, — wtedy Warszawa będzie się z tego weselić i gotowa potańczyć. Natomiast o obchodzie rocznicy powstania styczniowego w Krakowie i we Lwowie, zamieszczają dzienniki włoskie sympatyczne wzmianki. *Tribuna* roztrząsa przy tej sposobności ostatnie rozporządzenia antipolskie w Królestwie Polskiem i podnosi z uznaniem opór duchowieństwa katolickiego wobec rozporządzenia, aby uczniowie wszystkich szkół uczęszczali do cerkwi prawosławnych, zaznaczając z całą słusznością, że takie postępowanie rządu rosyjskiego kłam zadaje słowom Pobiedonoscewa, który w rocznem sprawozdaniu swem wysławiał tolerancję i wyznaniową wolność pod rządem rosyjskim.

KRONIKA.

Nasz fejleton. W odcinku „Dodatku literackiego“ rozpoczynamy z najbliższym numerem oryginalną powieść Silesiusa, pod którym to pseudonimem kryje się jeden z wybitnych warszawskich beletrystów.

Obok wysoce zajmującej fabuły, utrzymującej czytelnika w ciągłem zaciekawieniu, powieść ta mieści w sobie poważną kwestję społeczną. Przedstawia ona w nowem, oryginalnem świetle walkę rodowej arystokracji z arystokracją pieniężną i wpływ destrukcyjny drugiej na pierwszą.

W codziennym odcinku, po ukończeniu noweli J. Turczyńskiego, pomieścimy przekład sensacyjnej powieści angielskiej: „Na tropach zbrodni“.

Wiadomości osobiste. Arcybiskup warszawski ks. Wincenty Popiel, bawił w Krakowie od kilku dni i onegdaj wieczorem powrócił do Warszawy. — Operacja posła Romańczuka, jak donoszą z Wiednia, powiodła się dobrze. — Burmistrzem m. Kołomyi wybrano onegdaj p. Jakóba Asłana. — Sąd krajowy we Lwowie zamianoweł lekarza powiatowego przy starostwie powiatowem we Lwowie, dr. Franciszka Obtułowicza, lekarzem sądowym dla zakresu medycyny w ogóle.

Nekrologja. Stefan Linda, inżynier gub. płockiej, zmarły w podeszłym wieku w Warszawie, znanym jest w rocznikach leteratury matematycznej. Kształcił się w uniwersytecie warszawskim. W *Astres* oraz w czasopiśmie *Izys* pisywał w zakresie fachowym. Pierwotnie służył wojskowo; w r. 1831 wstąpił do służby administracyjnej, w której odznaczył się jako człowiek zdolny i nieskazitelnej prawości.

Kalendarz. Niedziela (31.): Piotra Nol. Wschód słońca o godzinie 7 minut 39, zachód o godzinie 4. minut 50.

Kalend myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ze sądownictwa. Wiceprezydent wyższego sądu krajowego, dr. Aleksander Mniszek Tchórznicki, przybywa w poniedziałek do naszego miasta. We wtorek przedstawi mu się biuro prezydjalne, zaś w środę gremium radców sądu wyższego.

Radca sądu kraj. p. dr. J. Zawadzki, obejmuje w ministerstwie stanowisko referenta personalnego w Galicji i w pierwszych dniach lutego wyjeżdża do Wiednia.

„Szkic statystyczny powiatu wielickiego“. Pod tym tytułem ogłosił obecnie drukiem prezes rady powiatowej wielickiej, dr. St. Larysz Niedzielski, bardzo ciekawe daty o stosunkach powiatu wielickiego. Powiat wielicki obejmuje powierzchni 11·3 mil kwadr.; według spisu ludności, z końcem roku 1890 liczba mieszkańców wynosiła 103.251, z czego na ludność wiejską przypada 79.199, zaś na ludność miast 24.052. W ostatniem dziesięcioleciu zwiększyła się ludność o 15·8 proc.; ludność żydowska zwiększyła się o 42 proc.

Przypis podatków bezpośrednich w r. 1890 wynosił 138.355 zł. 41 ct., należytości bezpośrednie, stemplowe, ekwiwalent 47.622 zł., podatki konsumcyjne od mięsa, wina, piwa i wódki 1 113.495 zł., przeto razem 1,299.472 zł. 21 ct.

Dróg gminnych posiada powiat wielicki kilometrów 713·8.

Dochody powiatu na rok 1891 wynoszą 41.135 zł. Cały majątek wszystkich gmin miejskich i wiejskich wynosi: w ziemi obszaru 5.341 mórg 1.237 s. kwadrat, w gotówce i walorach 319.616 zł., w wartości budynków miejskich 167.934 zł., w wartości budynków wiejskich 15.400 zł., razem 502 950 zł. Na opędzenie swych wydatków czysto administracyjnych czerpią gminy wiejskie dochód z dodatków w kwocie 7.551 zł., dochody własne z majątku zakładowego wynoszą 9.482 zł., razem przeto 17.033 zł. Z tych dochodów na administrację w ścisłem znaczeniu odpada kwota 15.831 zł.

Pod względem policji ogniowej w gminach wiejskich, jest jeszcze wiele do życzenia. Na 152 gmin, zaledwie w 8 gminach znajdują się sikawki ulepszonej konstrukcji; gminy miejskie posiadają straże ogniowe zorganizowane.

W roku 1890 było ubezpieczonych 7.292 budynków w wartości 5,224.197 zł.

Na polu oświaty można zanotować także dodatni rezultat, gdyż, w porównaniu z wykazem konskrypcyjnym z roku 1881, liczba umiejących czytać, a względnie pisać, wzrosła o 17 proc. Liczba ta bowiem wynosiła w roku 1881 29 proc., a obecnie wynosi 46 proc. ogólnej liczby ludności powiatu.

Praca p. dra Niedzielskiego zasługuje istotnie na uznanie. Inne powiaty powinneby pójść za tym przykładem.

Ze sfer myśliwskich. Na polowaniu, które się odbyło dnia 19. stycznia b. r. w Witkowicach pod Ropczycami, majętności pana Józefa Michałowskiego, ubito na polach w sześć strzelb 143 zajęcy i jednego lisa.

Wybory do rady miejskiej. *N. Reforma* pisze o wyborach do rady miejskiej we Lwowie: „W chwili, gdy list ten do was wysyłam — pisze korespondent lwowski — na ratuszu wre zacięta walka wyborcza, odgrywa się ostatni akt trwającego już od kilku tygodni nie dramatu wprawdzie ale w każdym razie — przedstawienia. Stronnicza zaciekłość doprowadziła walczących do zupełnego zapomnienia o godności stolicy kraju, o powadze jej reprezentacji, o stanowisku tego mieszczaństwa, na którego czele stał niedawno jeszcze mąż tej powagi, co śp. Wacław Dąbrowski. Miotano wzajemnie na siebie najniższego rodzaju zarzuty i podejrzenia. Posądzono radnych o wyzyskiwanie swego stanowiska, o świadome działanie na szkodę kasy miejskiej i na uszczerbek interesów miasta. Nie ustało to nawet wtedy, gdy komisja, której sprawozdawcą był mąż tej niepodejrzanej prawości, co dr. Radziszewski, po najdokładniejszem śledztwie orzekła, iż zarzuty te są nieuzasadnione. Nie ustała i wtedy, gdy do wiadomości publicznej doszło sprawozdanie prezydenta miasta z trzechletniej działalności rady, sprawozdanie, które w innej chwili, a nie wśród ogólnego roznamiętnienia ogłoszone, byłoby musiało być przyjęte z zupełnem uznaniem. Nie masz na świecie nic doskonałego — więc i działalność byłej rady może ulegać krytyce. W każdym jednak razie wykazuje to sprawozdanie niezaprzeczalne pomyślne wyniki gospodarki trzechletniej — wykazuje, iż wiele zrobiono (wzorowe gmachy szkolne, zasklepienie Pełtwi itp.), a już niewątpliwie dowodzi, że gdyby istotnie miastem była rządziła „klika wyzyskiwaczy“, niemożliwe byłyby takie rezultaty, jakie osiągnięto.“

Księstwo Poznańskie po raz pierwszy obchodziło w tym roku uroczyście i z udziałem publiczności urodziny cesarza niemieckiego i króla pruskiego. W samym Poznaniu nietylko gmachy rządowe, miejskie, lecz i znaczna ilość domów prywatnych była udekorowana chorągwiami. O godzinie 3. po południu w lokalach restauracji Ogrodu zoologicznego odbył się objad, w którym wzięło udział przeszło 400 osób ze wszystkich sfer obywatelskich i urzędniczych. Toast wzniósł na cześć cesarza komenderujący jenerał Seeken. Rano odbyły się we wszystkich szkołach odpowiednie akty uroczyste. Również na pensjach prywatnych.

Wieczorem iluminowane zostały wszystkie gmachy miejskie, tudzież lokale publiczne i niektóre domy prywatne. Na Chwaliszewie zaś i Śródce rzęsiście dom przy domu były iluminowane i przyozdobione w chorągwie czerwono-białe, pałac arcybiskupa i prawie wszystkie domy na wyspie tumskiej również były iluminowane.

Sprawa podhajecka — jak donosi *N. Ref.* — wchodzi w nowe stadjum. Oto konsorcjum obywatelskie, które zawiązano celem zadzierżawienia dóbr podhajeckich, oświadczyło dyrekcji krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, że „postanowiło nie brać na razie w imieniu konsorcjum dóbr podhajeckich w dzierżawę.“ Skutkiem tego dyrekcja Towarzystwa ogłasza licytację na część klucza podhajeckiego w myśl uchwały rady nadzorczej z 1. grudnia 1891. Bliższe szczegóły podało ogłoszenie, zamieszczone wczoraj w naszym dzienniku w dziale inseratowym.

Akcja ratunkowa w Rosji. *Nowoje Wremia* i *Graždanin* ogłaszają urzędowe sprawozdanie o akcji, zmierzającej do złagodzenia nędzy w 17 guberniach, dotkniętych nieurodzajem. Ze sprawozdania okazuje się, iż do d. 1. stycznia 1892 r. wydano na zakupno ziarna celem wyżywienia włościan i na zasiewy ogółem 72 690.500 rubli. Zapasu zboża we wszystkich tych guberniach razem zakupiono i sprowadzono do 1. stycznia 1892 na wyżywienie głodnych 17,684.000 pudów, na zasiewy 9,537.000 pudów; prócz tego zakupiono, lecz nie dostawiono jeszcze 10,617.000 pudów na wyżywienie i 4,867.000 pudów na zasiewy. Według przybliżonych obliczeń należy jeszcze dokupić: na wyżywienie pudów 27,789 000 i na zasiewy 21,682.000 pudów. Okazuje się z tego, że dla zapobieżenia nędzy potrzeba jeszcze dokupić zboża więcej, niż drugie tyle, co dotychczas zakupiono.

Fałszywe czeki. Od kilku lat pojawiają się w stolicach i większych miastach europejskich oszuści, których specjalnością jest wydawanie fałszowanych czeków angielskich. Niedawno znów udało się schwytać dwóch takich oszustów w Wenecji. Max Weiner z Wiednia i John Swanborough z Chicago przybywszy dnia 16. b. m. z Monachium do Wenecji, stanęli w Hotelu d'Italie. Nazajutrz wybrali u jubilera p. Pallottiego kosztowności na 5300 franków i kwotę tę zapłacili dnia 18. stycznia czekami angielskimi, opiewającymi na kwotę 212 funtów szterlingów. Później wyrównali rachunek hotelowy w wysokości 80 franków czekami na 45 funtów szterlingów, a następnie w biurze podróżnem Cooka także angielskimi czekami zapłacili za dwa bilety na podróż. Takie szafowanie czekami wzbudziło podejrzenie i zarówno jubiler Pallotti, jak i sekretarz hotelowy, zaczęli ściśle obserwować obu podróżnych. Max Weiner oświadczył, że zostanie w Wenecji, póki przyjaciel jego John Swanborough nie wróci z wycieczki do Tryestu. W chwili odjazdu zjawili się jednak właściciele czeków na dworcu kolejowym i zauważyli, że obaj panowie kupili bilety do Mestre. Weiner, nie chcąc wzbudzać podejrzenia, musiał więc zostać i powrócił do hotelu. Swanborough pojechał do Mestre i w chwili, gdy wsiadał nie do pociągu tryesteńskiego, lecz do pociągu, idącego do Medjolanu, przytrzymany został przez sekretarza hotelowego, który za nim pojechał był do Mestre. Weiner i John Swanborough zostali przyaresztowani i czekają teraz wyniku śledztwa. Dwa czeki na mniejsze kwoty okazały się prawdziwemi, lecz czek na 212 funtów szterlingów jest według zeznań rzekomego Swanborougha sfałszowany.

Sekret budowy skrzypiec. Warszawska *Gazeta Polska* doniosła niedawno, że były dyrektor jednej z fabryk warszawskich p. T. Ż, po usilnych staraniach zdołał odkryć sekret nadawania im właściwej intonacji, która stanowi o ich dobroci. Obecnie wiadomość ta stwierdzoną została jako fakt przez specjalistów znawców, którzy zamieścili swą opinję o wynalazku p. T. Ż. (Tolimira Żarskiego) w *Echu muzycznem*. Zdaniem tych specjalistów, a mianowicie pp.: St. Barcewicza, K. Różalskiego, M. Szymańskiego i A. Stelmacha, p. Żarski, po 5 letnich trudach nad sposobem wywoływania szlachetnego głosu w skrzypcach, wytworzył sobie teorję czysto naukową, w której doszedł do pokaźnych rezultatów w budowie skrzypiec i dysponowaniu dowolnem ich głosu. Na pewnych, ustalonych nauką zasadach, p. Żarski i starym skrzypcom włoskim, przez nieumiejętne korekty popsutym, ton pierwiastkowy nieomylnie przywraca i wszelkie wady usuwa, w ordynarnych zaś i nowych skrzypcach wywołuje ton szlachetny i silny. Te same rezultaty osiągnął względem altówki i wiolonczeli. Lak do instrumentów, przez niego zrobiony, posiada wszystkie zalety, jakie spotykać się dają przy starych instrumentach włoskich. P. Żarski, na skutek zachęty, danej mu przez specjalistów, otwiera fabrykę skrzypiec w Warszawie.

Londyn rozrasta się z zadziwiającą regularnością. Co miesiąc przybywa tam po 900 nowych domów. Towarzystwo wodociągowe zaopatrywało w grudniu roku zeszłego w wodę 798.308 domów.

Stara, ale jara. Można tak powiedzieć Preussowej, żonie szklarza w Prusiech wschodnich. Mąż jej, liczący lat 102, jest słabym na nogi, świeżość umysłu przecież zachował wyborną. Ona zaś skończyła 28. grudnia r. z. setny rok życia, ciesząc się jak najlepszem zdrowiem. W dniu 30. z. m. małżonkowie święcili gody djamentowe; wieczorem na uroczystości weselnej jubilatka tańczyła niezmordowanie... walca. Tancerzem był jej syn, starzec sześćdziesięcioletni.

We francuskiem ministerstwie wojny obradowała w tych dniach komisja specjalna, zastanawiająca się nad pytaniem, czy nie należałoby oficerom kawaleryjskim zabronić udziału w wyścigach konnych. Jeden z najwybitniejszych jenerałów kawalerji przemawiał za zakazem, gdyż wyścigi zbyt absorbują czas oficerów z ujmą dla służby. Z drugiej strony podniesiono słusznie, że właśnie emulacja i konkurencja na tem polu, może przyczynić się do udoskonalenia jazdy francuskiej. Rzecz nie została rozstrzygniętą.

Głodomorka. Emancypacja kobiet, prowadząca do równouprawnienia ich z mężczyzną, na każdem występuje polu. Oto świeżo jedna z cór Ewy postanowiła iść o lepsze nawet z głodomorami. Niejaka miss Nelson, artystka amerykańska, wystąpić ma w Paryżu z długotrwałym postem, w czasie którego nic, prócz szklanki dziennie jakiegoś specjalnego napoju, do ust brać nie będzie. Celem miss Nelson jest dostarczenie biednym sposobu obchodzenia się bez pożywienia i to bez nadwątlenia zdrowia. Rozpocznie popis w przyszłym tygodniu w „Grand Hôtel'u“, jak zwykle, w otoczeniu lekarskiem i dziennikarzy. W czasie postu wystąpi nadto z czterema koncertami, z których dochód przeznacza na biednych.

Kiedyż przestanie? Król reklamy Barnum z po za grobu nawet nie przestaje się reklamować. *Figaro* donosi, iż w trumnie, w której pochowano w dniu pogrzebu ojca humbugu, nie ciało jego, lecz manekin znajdował się wypchany z dodatkiem kilku kawałków starego żelaziwa, dla wytworzenia właściwego ciężaru. Około 20.000 ludzi towarzyszło najpoważniej udanemu pogrzebowi. Pośmiertne szczątki Barnuma odnaleziono temi czasy w domu jednego z przyjaciół zmarłego.

Medal honorowy. Żona kapitalisty, zamieszkałego w Wielkiem księstwie Poznańskiem, pani Dollnowa, otrzymała medal honorowy za wyratowanie tonących. W lutym bowiem 1891 roku ta odważna kobieta wyratowała z narażeniem własnego życia chłopca, pod którym załamał się lód. Dzieciak byłby niewątpliwie poszedł na dno, gdyby pani

---

5)

CAŁE ŻYCIE SŁUGA

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Chłopiec w głowę zachodził, gdzie to ojciec poszedł teraz właściwie... A gdy mu wskazano tam w górze, po nad obłokami: zdziwił się, jak tam ojciec jego utrzymać się może i co on tam robi?... Następnie kiedy tam pozierał w górę, z ciekawością, podobało mu się nawet, że tam tak pięknie... Tam ci tak przestronno! stamtąd słonko zawsze wschodzi, a w nocy gwiazdy tak jasno, tak pięknie świecą... i tyle ich tam!.. Nawet i tęczę raz mu pokazano w lecie na niebie, kiedy na ziemię deszcz upadł, a we wsi było błotno i brzydko. Ten Hospod Boh, który tam mieszka i rodzica wziął do siebie, musi być bogaty a dobry... on pewnie ojcu jego krzywdy tam nie zrobi. Wasylko radby i sam tam ci pójść i być razem z ojcem swoim koło Hospoda Boha: onby chciał także „umrzeć“. Pytał też się ciekawie, gdy który z ludzi kiedy umarł, czy tenże również tam pójdzie..

Trofym zaś wcale nie patrzał ku niebu, ani ku gwiazdom i nie był ciekaw, co tam się dzieje w górze: on patrzał koło siebie. . tu.. bliżej. Wiedział że dziś nie ma w chacie tego, który go niegdyś, gdy jeszcze całkiem nie był zaniemógł, gonił tylko do roboty jakiej, albo nieposłusznego chwytał „za czuper“. Chłopiec też nie był ciekaw, gdzie dziś ojciec jego i co się z nim dzieje. Dość mu było na tem, iż go teraz nikt bić nie będzie, ni gonić do pracy, a karcić. „Maty“?.. „Maty“ go przecież zawżdy broniła przed starym?... Zresztą — pomyślał sobie — maty idzie w dół, a on w górę... Będzie z latami silniejszym, to kogoż bać się dziś potrzebuje?...

Młodszy brat wychodził w dzień na dwór, patrząc ku niebu, jak tam skrzy się słońce, jak gonią chmury za chmurami, a gdy pociemniało, przypatrywał się gwiazdom, jakby chciał się zapoznać z tem w górze mieszkaniem, przestronniejszem a piękniejszem, gdzie już mieszka jego ojciec; Trofym zaś coraz więcej używał tylko swobody swojej na świecie, wcale się nie troszcząc, co tam się dzieje w górze. I dziwna, że przy ogólnej dziś w chacie nędzy, przy braku żywności, chłopiec, choć wołał ciągle jeść i matce dokuczał, będąc wiecznie głodnym źle żywiony, wyglądał dość czerstwo i czerwono — a oczy mu się śmiały, gdy mógł jakiego psikusa towarzyszom wyrządzić. Czasem ich też wybił, a czasem oni jego zbili. Takiemi uczuciami miotany, żył i rozwijał się.

A w chacie zostawała matka sama jedna z „dońką“ swoją, która leżała tygodniami, jakby kłoda, zupełnie nieprzytomna. Gdy się zaś ruszyła, gadając coś i „majacząc“, matka nic zrozumieć nie mogła.

Lekarki żadnej nie wołano, ani znachora; matka mówiła tylko sobie: *„Bude, jak Boh dast.“* I musiała mieć słuszność, gdyż chora bez żadnej pomocy, bez opatrywania, zaczęła powoli do sił przychodzić i sama już się zwolna podnosiła, a wzrok jej nabierał coraz więcej blasku.

Pewnego ranku, kiedy matki nie było w chacie, tylko na robocie u żyda, by zacząć oddawać długi pogrzebowe: podniosła się chora, a usiadłszy, gdzie spoczywała, zaczęła przychodzić całkiem do przytomności... Wtedy poczęła szukać w pamięci: powoli niejedno sobie już przypomniała. Zaglądnęła na miejsce, gdzie leżał jej ojciec i... zamyśliła się. Wszystko sobie musiała przypomnieć, gdyż wstała zwolna, postępując ku onemu miejscu... następnie zaczęła się rozglądać po całej izbie, jakgdyby kogoś szukając... a nie znalazłszy, zatrwożyła się... Nie namyślając się dłużej, wyszła chwiejnym krokiem do sieni, a potem na podwórze rozglądając się w obawie.. Zimny wiatr ją owiał. Matka wówczas wracając, zbliżyła się do „dońki“, zdziwiona, iż ta dziś tak prędko wyzdrowiała... lecz dziewczyna w tej chwili blednąć zaczęła... i nie mogąc się utrzymać na nogach, upadła w ramiona matki, wołając: *Hde naszi tato?... ah! hde oni?*

Matka ledwo mogła utrzymać ciężar, wlokąc dońkę do środka chaty, przestraszona; co jej teraz powie... dziewczyna ciągle wołała: Ah! hdeż oni?...

Nareszcie gdy już w chacie rzuciła się na ławę, zawołała tylko: — *Ich uże nyma!* I zaczęła głośnym łkać płaczem.

Matka ani słowa nie rzekła. Dońka nie potrzebowała odpowiedzi. Zresztą zupełnie siły straciła.

I tej nocy było już jej gorzej. Całą noc bredziła tylko. Choroba wróciła straszniejsza. A w dniach następujących było coraz gorzej.

Nareszcie po kilku dniach, wśród ciszy, a grozy jakiejś w izbie, nagle krzyczeć zaczęła i wpadła w konwulsje.

W kilka chwil już nie żyła.

I musiano odbyć drugi pogrzeb w tej chacie. Matka tym razem nie miała już siły, jak przy śmierci niedawnej męża.

Załamywała tylko ręce — poglądając na pół senna, nie wiedząc, co się z nią samą dzieje.

Gdyby nie litościwi ludzie, nic danoby tu rady, by dziewczynę pochować.

Wasylko zdawał się już lepiej obywać dziś ze śmiercią, która po raz drugi chatę ich nawiedziła: już też tak się nie bał, ani czekał, kiedy-to siostra się obudzi. On już wiedział, że przy kim zapala gromnicę, ten już nie wstanie. Chłopiec już więcej dziś doświadczył. Nie bał się nawet i djaka, który przybył, ale piał teraz krócej, i zaraz się wyniósł, zły czegoś. Dziwił się nawet chłopak, że mniej było dziś ludzi i mniej częstowania.

I odbył się pogrzeb cichszy, niż kiedy był umarł gazda.

Nie było stypy, ludzie nawet sami widzieli, iż tu niema dawać komu i niema nawet za co. Dziewczyna odeszła, opuszczając świat ten, jakby jej nigdy na nim nie było.

Dwa dni siedziała matka, nie mówiąc ani słowa do nikogo, pozierając na pozostałe dzieci obojętnie, zanim je również *Hospod Boh* do siebie zabierze. A gdy starszy jeść wołał, patrzyła na niego takim wzrokiem, jakgdyby nie rozumiała, czego on chce właściwie.. Chłopiec, choć wcale nie trwożliwy, jednak matki bał się dalej nagabywać... przeląkł się jej wzroku i pognał gdzieś do sąsiedztwa, by mu z litości jeść dano.

Młodszy zaś płakał za siostrą, choć sobie mówił, że ona poszła za ojcem.. to jej tam dobrze będzie, ale nie jemu tutaj, ani matce.. dla tego maty teraz taka „markotna“ i taka zła, że nic nie mówi: gdyż po [illegible] dońka tak jej prędko odbiegła?...

Dziwił się tylko ch[illegible] nic było dziś tego, co niedawno [illegible]wy- tłómaczył on sobie, iż tamto... toć było przecież za ojcem, jako tutaj najstarszym, za dziewczyną zaś nie może być tego. Zaraz też przyszło mu na myśl, jakby to było znowu za nim, gdyby on umarł?... On przecież mniejszy od siostry, toć i mniejby być tutaj musiało. I był tą myślą ciągle zajęty, coby to już wtedy się działo. Żal mu się nawet zrobiło, żeby on miał tak licho chatę ich opuszczać... Możeby go nawet i tam w górze nie przyjęto?... Może tam dzieci nie przyjmują?... Tam-ci tak wysoko i tak pięknie!

Wasylko był zawsze przyzwyczajony jak najmniejsze o sobie mieć wyobrażenie... Wszak zawsze był gorszym od brata — i gorszym od innych dzieci... Wszyscy mu to mówili. Więc jakoś bał się przeto umierać i chatę opuszczać, nie wiedząc, gdzie potem się podzieje.

Chłopiec przez dwa te pogrzeby więcej doświadczył, niżeli przez dłuższe dwa lata życia.

Dwa dni siedziała w chacie matka, nie zaglądając na świat boży, niema, milcząca, nie odzywając się do nikogo. Gdyby litościwsza jedna ze sąsiadek nie dała raz barszczu skwaśniałego młodszemu chłopcu, a starszy sam o sobie nie pomyślał, wybierając, co gdzie jeszcze znalazł, lub chłopcom nie wydarł, byliby mogli obaj śmiercią zginąć głodową. Stara już na to poglądała obojętnie. Zdało jej się, iż śmierć tu do chaty zagościła, żeby z nich jedno po drugiem zabierać. Tak już im musi być „zapisano“.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Dollnowa, nie nsłyszawszy jego krzyku, nie pospieszyła z pomocą, mimo, że i pod nią kilkakrotnie lód się załamał. Ów medal w Niemczech posiada zaledwie kilka (dwie czy trzy) kobiety.

Z Koła literackiego. Wczoraj wygłosił p. dr. Sawicki odczyt o dyplomacji europejskiej w sprawie polskiej podczas ruchu narodowego w roku 1863—4. Szanowny prelegent oparł swe wywody na znanem studjum Klaczki (*Etudes diplomatiques*), zamieszczonem w latach sześćdziesiątych w *Revue des deux mondes*. Licznie zebrani słuchacze z uwagą przysłuchiwali się treści odczytu.

Sniežyca silna nawidziła nasze miasto wczoraj wieczorem. Dziś rano znów nastąpiła odwilż przy ciepłym wietrze południowym.

Egzamin półroczny w miejskiej szkole żeńskiej im. Czackiego odbył się wczoraj w obecności inspektora dra Wilhelma Holzera i wypadł pod każdym względem dobrze. Postępy uczennic są we wszystkich przedmiotach zadowalające i dają chlubne świadectwo żmudnej pracy ciała nauczycielskiego, pod kierownictwem dyrektorki panny Makuszówny. Rok-rocznie szkoła im. Czackiego. składa dowody, że myśl jej założenia była zdrowa.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Jan Rewakowicz, emeryt. oficjał dyrekcji skarbu, w 78 r. życia i Damian Hładyłowicz, profesor gimnazjum ruskiego we Lwowie, członek wydziału wielu ruskich stowarzyszeń, w 47 r. życia. — W Podmichalu (koło Kałusza) zmarł d. 27. bm. ks. Paweł Kręcisz, w 55 r. życia. — Bohdan Jakimowicz, urzędnik kolejowy w Lubieniu, zakończył życie w Stryju, licząc lat 27. Zmarły był powszechnie lubiany w kołach swoich kolegów.

Stypendja. Hr. Andrzej Potocki, jako kurator fundacji stypendyjnej śp. Dyzmy Chromego, nadał na drugie półrocze szkolne 1891/2 następujące stypendja: Józefowi Szczurkowi, słuchaczowi I. roku medycyny, 125 zł.; Wiktorowi Lasoniowi, uczniowi II. A) klasy szkoły realnej, 75 zł.; Benedyktowi Grabosiowi, uczn. zakładu litograficznego, 75 zł; Antoniemu Kuźnikowi, uczniowi I. A) klasy gimn., 50 zł.; Piotrowi Kozłowskiemu, uczniowi II. B) klasy szkoły realnej, 50 zł.; Juljanowi Olasowi, uczniowi I. klasy szkoły realnej, 50 zł.; Bolesławowi Sitkowskiemu, uczniowi IV. klasy szkoły ludowej (wyjątkowo) 50 zł.; Bronisławowi Krzyżanowskiemu, uczniowi III. klasy gimnazjalnej, 25 zł.

Z nędzy. *Gaz. Pol.* donosi: Przedwczoraj po południu przed odejściem pociągu pospiesznego kolei państwowej do Suczawy, położył się na torze kolejowym, nieopodal budki nr 45, ubogo odziany mężczyzna. Wczas jednak spostrzegł go budnik i usunąwszy z toru zabrał do swego mieszkania. Okazało się, że nieznajomy zowie się Franciszek Jurkosz, jest zarobnikiem i chciał znaleść śmierć pod kołami pociągu, ponieważ nędza dokuczała mu do żywego.

Zuchwalstwo przepłacił życiem. Przed trybunałem sędziów przysięgłych stanął wczoraj Józef Wojnarowicz, gospodarz z Krzywczyc, którego prokuratorja państwa (zastępca hr. Dzieduszycki) oskarżyła o zbrodnię zabójstwa. W domu Wojnarowicza był na kwaterze podoficer 7. pułku ułanów, Jakób Pacholik, który pewnego wieczora, będąc podpitym, zachowywał się w izbie w obec włościan i kobiet w sposób bardzo nieprzyzwoity. To było powodem, że Wojnarowicz pobił w straszny sposób Pacholika, tak, że tenże, odwieziony do szpitala, w skutek ropiastego zapalenia opon mózgowych, umarł.

Wojnarowicz, przesłuchany wczoraj, twierdzi, że owego wieczora był tak pijanym, iż nie wiedział, co czyni. Zeznania jednakże świadków nie potwierdzają tego tłumaczenia się podsądnego, którego broni adwokat dr. Paweł Simonowicz.

Wyrok podamy jutro.

Ekscés uliczny. Zgraja podejrzanych indywiduów wyprawiła wczoraj awanturę na ulicy Krasickich, dokąd policja, zawiadomiona telefonicznie przez posterunek, wysłała natychmiast silny patrol, który dwudziestu czterych ekscedentów sprowadził na inspekcję. Tutaj spisano z nimi protokół i okazało się, że byli to przeważnie czeladnicy szewscy.

Zamach zbrodniczy na teściową. Straszna scena rozegrała sie onegdaj w domu przy ul. Torosiewicza l. 6. W kamienicy tej mieszka Emilja Kreislerowa, wdowa po respicjencie, która przed dwoma miesiącami jedyną swą 18-letnią córkę wydała za Feliksa Dudzińskiego, poddanego rosyjskiego, liczącego lat 28, czeladnika szewskiego. Młoda para niedługo żyła ze sobą w zgodzie, gdyż wkrótce po ślubie powstały między małżonkami niesnaski i skończyło się na tem, że Emilja Dudzińska opuściła męża i szukała schronienia u swej matki. Do zgody między małżonkami przyjść jakoś nie mogło, a Dudziński podejrzywając teściową, iż ona jest tego powodem, powziął straszny zamiar pozbawienia jej życia. Postanowiwszy tę zbrodnię, udał się Dudziński o godzinie 10 rano do mieszkania Kreislerowej i wszedłszy do pokoju, wyjął szybko rewolwer i strzelił do teściowej. Strzał był o tyle chybiony, że zamiast starą Kreislerową, Dudziński postrzelił swą żonę, która usiłowała zasłonić matkę. Dudziński dał jeszcze cztery strzały, ale wszystkie na szczęście chybiły. Tymczasem nadbiegli domownicy, którym udało się zbrodniarza rozbroić.

Emilja Dudzińska została postrzelona w prawą rękę poniżej łokcia, rana jednakże nie jest ciężką.

Dudziński sprowadzony na inspekcję policyjną, zeznał z całą otwartością, że miał zamiar teściową zamordować. Wczoraj odstawiono go do sądu karnego.

Koncert muzyki wojskowej pułku nr. 55. pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego, odbędzie się o godzinie pół do 5 popołudniu w sali „Sokoła". Program: 1. R. Wagner: Marsz tryumfalny z opery „Rienzi"; 2. Auber: Uwertura do opery „Czarne domino"; 3. Bruch: „Kol Nidrei", solo na wiolonczelę; 4. Ziehrer: „Wiener-Ball Fotografien"; 5. Żeleński: „W Tatrach", utwór charakterystyczny; 6. Kiesowski: „Musikalische Perlen u. Diamanten"; 7. Otto Langey: „Serenada arabska"; 8. Wroński: „W powietrzu", galop.

We wtorek, 2. lutego odbędzie się koncert ze współudziałem panny Herminy Palkiewiczswnej, p. dra Karola Czernego, towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" i muzyki wojskowej 30. pp pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla. Początek o godzinie pół do 5 popołudniu.

Bilety na ten koncert nabyć można w handlach pp.: J. Bromilskiego, R. Krimmera i w kancelarji „Sokoła" od 6—8 wieczorem.

„Lutnia" wykona II. koncert w połowie lutego. Próba przedkoncertowa odbędzie się dnia 1. lutego w poniedziałek, na którą zarząd zaprasza czynnych członków.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla wygnańca w Peszcie p. O. N. z Pomorzan zł. 2.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wiceadmirał", operetka w 4. aktach Karola Millöcker'a; wieczór o godzinie 7 po raz trzeci „Dwie Eleonory", komedja w 4. aktach Pawła Lindau'a: jutro w poniedziałek po raz pierwszy „Antonina Rigaud", komedja w 3. aktach Deslaudes'a, w przekładzie p. Julji Otrembowej.

Antonina Rigaud, czteroaktowa komedja Rajmunda Deslandes, ukaże się w poniedziałek d. 1. lutego na scenie tutejszej po raz pierwszy. Znakomity ten utwor, cieszący się trwałem posiedzeeniem na deskach Teatru francuskiego, posiada w istocie wszystkie zalety komedji salonowej. Obok pani Kwiecińskiej, przedstawicielki roli tytułowej, role Olimpji i Genowefy spoczywają w ręku panien Praun i Czaplińskiej. Z artystów biorą udział w przedstawieniu „Antoniny Rigaud" pp.: Chmieliński, Trapszo, Woleński i Zawadzki.

Próby z tej nowości odbywają się już od tygodnia.

Niepospolity talent malarski, jak nam donoszą z Radomia, pojawił się tam w osobie p. Marjana Kopińskiego. Człowiek to młody, studjów nie odbył, a przecież dzieła jego pędzla wprawiają w zachwyt miejscowych miłośników malarstwa. Odnawiał p. Kopiński kilka świątyń, a w tej liczbie kościoły parafialne w Radomiu i Zwoleniu. Obecnie wykończa duży obraz św. Antoniego dla kościoła w Skwaryszewie.

„Gospodarz", kalendarz ludowy na rok 1892. Redaktor i wydawca Jan Biedroń. Jest to rocznik już trzeci wydawnictwa ludowego, podjętego przez młodego, a znanego już na polu literatury ludowej i gospodarskiej pisarza, p. Biedronia, ukończonego słuchacza wyższej szkoły rolniczej w Dublanach i lustratora Kółek rolniczych. „Gospodarz" jest też w istocie jednem z najlepszych wydawnictw ludowych — zarówno doborem treści, jak umiejętnem jej opracowaniem i ułożeniem, odpowiada w zupełności swemu celowi i zadaniu i prawdziwy może przynieść pożytek każdej chacie wieśniaczej, w której się znajdzie. Z artykułów, zamieszczonych w „Gospodarzu" zasługują na uwagę: J. Biedronia „W sprawie oświaty ludowej", artykuł informacyjny o kraj. szkole rolniczej w Jagielnicy (z rysunkiem), dalej rzecz „O praktycznem urządzeniu sprzedaży nafty w sklepikach Kółek rolniczych" i wiele innych artykułów informacyjnych i gospodarskich. Prócz tego znajdujemy w „Gospodarzu" kilka powiastek (między innemi obrazek Junony „Dziad"), życiorysów i udatne żarciki. W artykule „O prowadzeniu rachunków w gospodarstwie włościańskiem" podaje „Gospodarz" nader cenne i praktyczne wskazówki, jak rachunki prowadzić należy, a dla ułatwienia rzeczy na kilku kartach podaje odpowiednie rubryki z napisami do prowadzenia bilansu domowego i gospodarskiego. W ogóle kalendarz p. Biedronia bardzo korzystnie się przedstawia i śmiało polecić go można włościanom naszym i ludziom, którym dobro tych włościan leży na sercu.

„Antonina Rigaud", komedja w 3. aktach Rajmunda Deslandes, ukaże się w poniedziałek po raz pierwszy na scenie tutejszej. Jest to utwor salonowy w całem tego słowa znaczeniu, nie pozbawiony przytem dramatycznej pointy. Tytułową rolę odtworzy pani Kwiecińska.

Teatr.

(*„Skąpiec," komedja w 5 aktach Moliera*).

Dzięki panu Fiszerowi, ujrzeliśmy onegdaj po dłuższej przerwie arcydzieło komedji francuskiej, Molierowskiego „Skąpca".

Postać Harpagona, kreowana ongi na scenie lwowskiej przez Kamińskich i Nowakowskich, a następnie przez ś. p. Rychtera i Rapackiego, należy też do popisowych ról w obszernym repertoarzu pierwszego komika naszej sceny. P. Fiszer odtwarza tę postać z szczególniejszą predylekcją, datującą się — być może — od chwili, w której po raz pierwszy wystąpiwszy na deskach skarbkowskiego teatru jako Harpagon, pozyskał trwałe względy Lwowian.

Od chwili tej mija obecnie lat dwadzieścia. Talent artysty, przechodząc rozmaite fazy twórczego rozwoju, potężniał z każdym niemal rokiem i dziś kreacja ta młodzieńcza, która przed laty posiadała zalety wiele obiecującego szkicu, uplastycznia się w grze jego jako całość artystyczna, skończona.

Już przed dwoma laty, pisząc o Harpagonie pana Fiszera, mieliśmy sposobność do zaznaczenia, iż artysta kreuje tę postać zupełnie odmiennie od swych poprzedników. Ani maska, ani też kostjum nie służą mu do uwydatnienia plastycznego przedstawianego charakteru. Nie jest owym wychudzonym, otulonym w łachmany skąpcem, jakim przyzwyczajono się wyobrażać Harpagona na pomniejszych scenach.

Dalekim jest on również od patosu, właściwego w kreacjach molierowskich klasycznej szkole francuskiej.

Odtwarzając typ ogólno ludzki, typ, który bez zmiany przetrwał wieki, przedstawia nam Harpagona ściśle w duchu realnym, jako postać wziętą z rzeczywistego życia. Harpagon pana Fiszera jest człowiekiem, jakiego i dziś spotkać można, rozsądnym, spokojnym do chwili, w której namiętność jego, podrażniona na punkcie pieniężnym, przygłusza wszelkie inne względy.

Nie siląc się na drobne efekciki, przeprowadza p. Fiszer charakter skąpca konsekwentnie, stopniując takowy umiejętnie. Słowem, daje nam kreację starannie obmyślaną i zrozumiałą dla najszerszego ogółu.

Zaszczytne przyjęcie, jakiego doznał artysta w dniu onegdajszym ze strony publiczności, było najwymowniejszym dowodem uznania dla jego talentu i pracy.

Z otoczenia artysty wyróżniali się korzystnie panna Praun, która wyglądała bardzo dobrze w kostjumie Ofelji, oraz p. Skalski jako wyborny typ waleta (Strzała). *S. P.*

Gospodarstwo, przemysł i handel

Sprawa zniżenia taryfy towarowej na kolei Ferdynanda. Na onegdajszem posiedzeniu rady nadzorczej kolei północnej, oświadczył dyrektor Jeitteles, że ministerstwo handlu zawezwało Towarzystwo, ażeby rozpoczęło rokowania z rządem względem zniżenia taryf towarowych. Odbyła się w tym celu konferencja w ministerstwie handlu, poświęcona jedynie ogólnym zapatrywaniom. Rada nadzorcza uznała zasadnicza słuszność żądania zniżenia taryf towarowych, chodzi jedynie, o oznaczenie granicy zniżenia. Rada upoważniła dyrektora Jeittelesa do prowadzenia dalszych rokowań.

Przegląd polityczny.

* W sprawie czesko-niemieckiej konferowali ministrowie Taaffe i Kuenurg z Plenerem, a minister Falkenhaym [illegible]hr. D[illegible]. Dnia 29. b. m. miał przyby[illegible] czelny przywódzca Niem[illegible] się odbyć ko[illegible]

* Z Wilna piszą do *Czasu*: „Mało mamy stowarzyszeń o celach humanitarnych. Na zakładanie polskich stowarzyszeń nie otrzymalibyśmy wcale pozwolenia, a nawet prosić o to byłoby niebezpiecznie; do towarzystw rosyjskich nie mamy ochoty przystępować, tembardziej, że postępowanie zarządów tychże wyklucza wszelką możność brania w nich udziału. W Kownie np. istnieje „Towarzystwo miłośników lektury", do którego należy tylko 170 członków, pomimo, że miasto liczy 60 tysięcy mieszkańców i posiada ogromny zastęp czynowników i wojskowych rosyjskich. W liczbie 10 tysięcy tomów, jakie się znajdują w bibljotece tego towarzystwa, jest 660 dzieł niemieckich, 193 francuskich, 39 żydowskich, ale ani jednego dzieła polskiego! Takąż samą niechęć spotrzegamy tam i do prasy polskiej. Oprócz czasopism naukowych i ilustrowanych rosyjskich prenumerują miłośnicy lektury: 117 niemieckich, 220 francuskich, 4 żydowskich, ale ani jednego polskiego czasopisma. Wobec podobnej ciasnej nietolerancji, dziwić się wcale nie zależy, że Polacy do podobnych towarzystw przystępować nie chcą i nie mogą. A że w skutek tego żadne z towarzystw rosyjskich, powstałych z inicjatywy prywatnej, nie rozwija się bynajmniej — to rzecz bardzo naturalna.

Bywamy tutaj nieraz świadkami gorżkich owoców, jakie wydaje ucisk religijny, który objawiał się w sposób tak gwałtowny za rządów generał-gubernatorów: Murawiewa i Kaufmanna. Jedna z takich nadzwyczaj bolesnych spraw wyszła na jaw, dzięki gadatliwości korespondenta *Wilenskawo Wiestniku*. Pewien wieśniak ze wsi Zabrzezina, w powiecie ozmiańskim, przyjął w roku 1866 prawosławie, w skutek głośnych w owych czasach środków propagandy prawosławia. Wkrótce jednak, jak to uczyniło i wielu innych, z kategorji t. zw. „nawróconych", kroku swego pożałował, do cerkwi nie zaglądał wcale, uczęszczał tylko do kościoła, ale był pozbawiony wszelkich pociech relinych. W końcu roku przeszłego zmarł nareszcie. Rodzina udała się do ksiedza z prośbą o pogrzebanie go po katolicku, czego tenże nie mógł jednak uczynić bez świadectwa popa, że nieboszczyk nie należy do wyznania panującego, świadectwa pop naturalnie nie wydał. Nieszczęśliwy nietylko zmarł bez spowiedzi i św. Sakramentów, ale i pogrzebano go bez zachowania zwykłych obrzędów chrześcjańskich.

* W Anglji rozpoczął się już ruch poprzedzający zwykle sesję parlamentu. Lord Salisbury wezwał już „parów państwa", aby zebrali się 9. lutego dla wysłuchania mowy tronowej. Lord skarbowości, p. Balfour, zaprosił unionistów na bankiet, który ma się odbyć 8. lutego przy Downing-Street, a przywódca whigów, Arnold Morley, wezwał członków stronnictwa, aby się stawili w komplecie na otwarcie sesji w dniu 9. lutego. Były lord Hartington, dzisiejszy książę Devonshire, wezwał także na 8. lutego zebranie unionistów, celem wyboru nowego przewodniczącego. Gladstończycy przygotowują się do ataku na krzesła poselskie, które rozdaje konserwatywny ciągle Londyn i zwołują cały szereg meetingów, na których mają przemawiać najwybitniejsi ich przedstawiciele. Jednem słowem, wszystko sią rusza i zwiastuje zbliżającą się sesję ostatnią i — nowe wybory.

* Ukazem rządowym polecono w Rosji Towarzystwom kredytowym ziemskim rozłożyć na 6 do 20 półroczy zaległe raty u szlachty tych gubernij, w których głód panuje.

* Nowe traktaty handlowe wejdą w życie nie o północy z niedzieli na poniedziałek, lecz w poniedziałek o tej godzinie w każdem z biur cłowych, o której ono otwartem zostanie. Zatem towary, które przedtem dostały się do biura, bez względu na to, jak długo w biurze już leżą, oclone będą według nowych traktatów.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 29. stycznia. Ze strony kompetentnej dowiaduje się *Pol. Corresp.*, iż wiadomość, podana w *Reichswehr* o manewrach korpuśnych, polega na dowolnej kombinacji, gdyż co do manewrów nie powzięto dotąd żadnej uchwały.

Nie postanowiono dotąd, czy wybór nowego jenerała OO. Jezuitów odbędzie się w Rzymie, czy w Feldkirch. Prawdopodobnin odbędzie się wybór w Rzymie, ale żadną miarą przed latem; nastąpi on może nawet dopiero w jesieni.

W politycznych sferach rzymskich mówią o bliskiem powołaniu dep. Sonino-Sidney do gabinetu, jako ministra handlu i rolnictwa. Sonino-Sidney należy do wybitnych ekonomistów włoskich. *(Cz.)*

Wiedeń 30. stycznia. Chrzest nowonarodzonej arcyksiężniczki odbędzie się we wtorek (2. lutego) w południe. *(B. K.)*.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 30. stycznia. *(Izba posłów)* uchwaliła już trzy paragrafy przedłożenia rządowego o reformie studjów prawniczych i rozpoczęła debatę nad czwartym paragrafem.

Na zapytanie p. Kaizla, oświadczył prezydent, że wniosek p. Packa o uregulowaniu prawa swojszczyzny postawi w przyszłym tygodniu na porządku dziennym.

W dalszym ciągu debaty nad reformą studjów prawniczych, występował p. Krans przeciwko wywodom Młodoczechów, osobliwie zaś przeciw zapatrywaniom p. Herolda, iż o nauce historji państwa austrjackiego nawet mowy być nie może; tudzież przeciwko wnioskowi p. Herolda, aby zaprowadzono katedrę slawistyki. Zdaniem p. Krausa, katedra taka byłaby punktem środkowym słowiańskiej propagandy.

Następnie przemawia Kaizl w duchu nieprzyjaznym dla prawa rzymskiego i postawił w końcu wniosek zwrócenia projektu do komisji, aby go takowa powtórnie roztrząsnęła.

Wniosek popierają klubowi towarzysze mowcy.

Szef sekcyjny, dr. Rittner polemizuje w dłuższej mowie z pojęciem, jakie mają niektórzy z posłów o nowej ustawie. Przechodząc do poszczególnych przepisów, podnosi mowca wielkie znaczenid niemieckiego prawa państwowego.

Dr. Rittner przemawia dalej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 30. stycznia. Przy wczorajszym wyborze w Banffy-Hunyady przyszło do krwawych ekscesów. Mianowicie gdy po skrutynjum ogłoszono, że liberalny kandydat Szombory zwyciężył, tłum wtargnął do urzędu komisji wyborczej, podarto wszystkie akta i protokoły i znieważono czynnie przewodniczącego komisji. Ośmiu żandarmów, którzy zjawili się teraz w sali, wypchnięto na ulicę, gdzie tłum przyjął ich, pogróżkami. Zastrzaszeni nie na żarty, dali ognia z karabinów, przyczem 3 ludzi padło trupem, a 2 odniosło ciężkie rany. Tymczasem nadbiegł oddział wojska i położył kres tumultowi. Ponieważ wybór nie był jeszcze urzędownie ogłoszony, a protokoły zniszczono, przeto nowy wybór będzie rozpisany.

Według dotychczasowych wyników, stronnictwo rządowe utraciło 15 mandatów. Narodowcy zyskali natomiast 14, niezawiśli 4, a Ugroniści 3 mandaty.

Berlin 30. stycznia. Przeciw ustawie szkolnej przemawiał wczoraj Virchow z wielkim ferworem. Odpowiedział mu Caprivi twierdzeniem, że religji nie podobna uczyć bez względu na wyznanie. System dotychczasowy krzewił jedynie ateizm, przeciw czemu należy koniecznie się zwrócić. — Dalsze rozprawy odroczono.

W kołach parlamentarnych panuje wielkie rozdrażnienie umysłów. Narodowoliberalni odbyli naradę, postanawiając prowadzić walkę do ostateczności. Prawdopodobnie dziś już wniosą Miquel i Benningsen swoją dymisję. — Według *Hambur. Nachr.*, dzisiejsza ustawa szkolna jest zapłatą, daną centrum za tegoż poparcie dla rządu przy ewentualnej reformie wojskowej, która znajduje się obecnie w stadjum przygotowawczem.

Paryż 30. stycznia. Królowa Natalja zachorowała w Biarritz dość groźnie skutkiem influenzy.

Bern 30. stycznia. Rada stanów uchwaliła wczoraj proponowane przez radę narodową także dla Francji „najwyższe uprzywilejowanie cłowe".

Rzym 30 stycznia. Senat przyjął traktaty handlowe z Austrją i Niemcami.

Sofja 30. stycznia. Chirurg wiedeński prof. Eiselsberg oświadczył, że kula może bez niebezpieczeństwa pozostać w ciele Stambułowa, który obecnie już jest niemal zupełnie zdrów.

Wiedeń 30. stycznia. (Proces Schneidrów). Jednogłośnym wyrokiem ławy przysięgłych skazani zostali Franciszek i Rozalja Schneidrowie na śmierć przez powieszenie. Oboje wysłuchali wyroku z zimną krwią i obojętnością.

Wiedeń 30. stycznia. Kredyty 309·50; laenderbanki 212·70; sztacbany 295·50; lombardy 94·—; alpiny 64·70; renta majowa 95·17; węgierska złota renta 108·—.

Ateny 30. stycznia. Znakomity dyplomata i poeta Rangabe zmarł wczoraj.

Kraków 30. stycznia. Antoni Kłobukowski, weteran wojsk polskich, redaktor *Czasu* umarł dzisiaj przeżywszy lat 79.

Wiedeń 30 stycznia. *Pol. Corr.* donosi, że wczoraj podpisali hr. Kalnoky i ambasador hiszpański konwencję przedłużającą do końca czerwca traktat handlowy austro-hiszpański z r. 1880.

Sofja 30. stycznia. Stambułow ma się tak dobrze, iż zaprzestano już wydawania biuletynów lekarskich.

Budapeszt 30. stycznia (godz. 1. w południe). Dotychczas wiadomy jest rezultat 366 wyborów. Liberałowie zwyciężyli w 212 okręgach, zatem stracili dotąd 15 mandatów.

Berlin 30 stycznia. W sejmie pruskim, w dalszym ciągu debaty nad nową ustawą szkolną, oświadczył kanclerz Caprivi, że jeżeli dzisiejsza agitacja nie ustanie, to rząd jeszcze dobitniej pokaże, że potrafi płynąć przeciw temu prądowi. Rządowi nie zabraknie odwagi rozbić narodowych liberałów, którzy rozpoczęli walkę przeciw rządowi. W końcu ostrzegał Caprivi przed tą agitacją, która w tak ciężkich czasach jak dzisiejsze, podwójnie jest niebezpieczna.

Gdy kanclerz skończył mówić, ozwały się na prawicy huczne oklaski, a na lewicy sykania. Caprivi zszedłszy z trybuny opuścił salę. Po nim zabrał głos minister oświaty Zedlitz i rzekł, że jedynym celem tej ustawy jest, aby duch chrześcijański wniknął w serca ludności.

Debatę odroczono do dzisiaj.

Rzym 30. stycznia. Senat przyjął 104 głosami przeciw 5 traktaty handlowe zawarte z Austrją i Niemcami, tudzież przedłużenie traktatu handlowego z Hiszpanją.

Bruksela 30. stycznia. Izba przyjęła projekt ustawy, upoważniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z temi państwami, których traktaty handlowe, zawarte z Belgją, wnet się kończą.

Wiedeń 30. stycznia. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 10·72, na maj i czerwiec. 10·54.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 30. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 —	213 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	246 50	249 5[illegible]
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	319 —	324 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat.	100 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 5[illegible]	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	[illegible]6 8[illegible]	97 50
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 40	[illegible]00 10
„ „ „ 4-proc. w. a los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible] Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	57 —
„ „ „ „ 2½% „ „	53 50	56 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 20	[illegible]4 90
[illegible] funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 —	93 70
[illegible] funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 —	106 70
[illegible] Banku kraj 5% w. a I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ II. „	101 —	101 70
[illegible] kraj. [illegible] w. a	104 50	— —
„ [illegible]	97 50	98 20
„ [illegible]	91 —	[illegible]1 70
[illegible]		
[illegible] krakowska	21 —	23 —
[illegible]	9 —	31 —
Monety.		
[illegible] cesarski	5 51	5 64
[illegible] condor	9 33	9 42
[illegible] imperjał	9 50	— —
[illegible] rosyjski srebrny	1 20	1 30
„ papierowy	1 14 ¼	1 16 ¼
[illegible] marek niemieckich	57 70	58 20

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 stycznia 1892 r.

HOTEL ZORZA. J. Seferowicz z Wiednia. B. Horodyski z Krogulca. E. hr. Potocki z Marjampola. W. Postruski z Wojniłowa. W. Skibniewski z Podola ros. S hr. Plater-Syberg z Moszkowa. J. Rosenstock z Rusiatycz. S. Machowicz z Dawidkowic. R. Wojciechowski z Dąbrowy. W. Rogal-Kaczura z Petersburga. A. Puciata z Wołynia M. hr. Łoś z Czyszek. A. Mysłowski z Koropca. A. Gorayski z Moderówki. A. hr. Łoś, H. Pisk z Wiednia. M. hr. Ledochowski z Podola ros. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola, D. Słonecki z Jurowiec Dr. H Kiesler z Czerniowiec.

HOTEL SZWAJCARSKI. F. Knauer z Gliny. E. Włoszyńska z Peczeniżyna. K. Latocki z Trębowli. W. Kolouszek z Iwanczan. K. Hichler ze Szczakowy. H. Mierzewski z Dubornicy. K. Bauer ze Stanisławowa. L. Jastrzębski z Tarnowa.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu

Emilowi Wechslerowi

dodtorowi wszech medycyny składam za szybkie, radykalne i umiejętne wyleczenie siostry mojej z ciężkiego zapalenia płuc publiczne serdeczne podziękowanie

Paulina Drzewiecka.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana**, we Lwowie.

Apteka w Milówce poszukuje zdolnego asystenta lub magistra. Reisner aptekarz. 63

Apteka realna z obrotem 6.000 zł. zaraz do sprzedania. Wiadomości udzieli Ignacy Rappaport. Lwów, Jagiellońska 17. 69

Dzierżawy majątków ziemskich poleca i poszukuje Ignacy Rappaport. Lwów, Jagiellońska 17.

Ogrodnik rutynowany z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Wiadomość w Zakładzie Jaszczyszyna we Lwowie. 65

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego*, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Osoba młoda inteligentna, pragnie przyjąć obowiązek bony, lub też jako towarzyszka dla starszej osoby. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego."

Rządca ekonomiczny, w wieku 36 lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z weterynarją, kulturą chmielu, i lasowością, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca lub kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuję pod adresem: E. Wojcicki w Jatwięgach, p. Krukienice.

Potrzebny jest fachowo uzdolniony **nadmielnik** do prowadzenia samoistnego młyna amerykańskiego w najbliższym czasie. Kompetenci mają się zaraz zgłosić z zaświadczeniami do dra *Bronisława Dulęby*, we Lwowie, ul. Dąbrowskiego l. 5, rano przed 9. godziną lub o 4. po południu.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Lekcje salonowych tańców udziela po domach prywatnych *Julian Hoffmann*, b. artysta baletu teatr warszawskich zamieszkały przy ulicy Skarbkowskiej 4.

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Rządca ekonomiczny, dyplomowany agronom, z dwudziestoletnią praktyką zawodową poleca usługi swe interesowanym od wiosny 1892. W razie potrzeby mógłby dać pewną gwarancją, za uczciwe prowadzenie interesu. Relegnje pośrednictwo biór wywiadowczych. Łaskawe oferty przyjmuje „dla Agronoma" Skład herbaty rosyjskiej W. Adamowicza w Brodach. 40

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kraszewskiego 23, cztery pokoje z przynależytościami, tudzież stajnia z wozownią. 59

Zamojskiego 7, trzy lub cztery pokoje z przynależytościami, oraz pokój kawalerski. 66

Salon z przedpokojem na I. piętrze. Stajnia na 2 konie. Pokój z kuchnią w suterenach. Ul. Zyblikiewicza 39.

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

ROSYJSKIE

KALOSZE

sprzedają najtaniej 1028 1—?

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Ogrodnik

żonaty, wieku 35 lat z chlubnemi świadectwami i praktyką w większych ogrodach, również bardzo dobrze polecony, dla polepszenia sobie losu poszukuję odpowiedniej posady od 1. kwietnia lub 1. lipca r. b. Adres: D. Kotełko w Rytwianach, poczta Staszów, Gubernia Radomska. 1118 1-3

---

34 krotnie premiowana

Parowa fabryka pierników i sucharków

L. CZYŃSKIEGO

1070 **w Jarosławiu.** 1—1

Poleca Biszkopty Bibi (hygieniczne) dla dzieci, odznaczone medalem na wystawie Krakowskiej przyrodniczo lekarskiej.

Sucharki w rozmaitych gatunkach. Pyszne herbatniki funt 1 zł. Karmelki nadziewane funt 50 ct. Obarzanki z pół słodkiego ciasta 25 sztuk 10 ct. (do herbat). Biszkopty, Stracelki. Wyroby są do nabycia po cenach fabrycznych we własnych składach: Lwów, Halicka. Krakowie. Przemyślu. Wiedniu. Pradze. Panom kupcom odsprzedającym stosowny rabat daje fabryka jako też filje.

Księgarnia

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie

otrzymała na skład główny i poleca:

AKTA GRODZKIE i ZIEMSKIE

z czasów Rzeczypospolitej polskiej

z archiwum t. z. bernardyńskiego we Lwowie, t. XV, 4°, str. XIII 72°

1095 **zł. 10.** 1—1

Każdy kaszel

jako też wszelkie kataralne cierpienie krtani, tchawicy, płuc, dalej **cierpienia oddechowe, ściśnienie piersi, astmę, zaflegmienie, kaszel nerwowy i koklusz, łaskotanie w gardle** — początki **tuberkulozy** usuwają się najprędzej i najlepiej przez znany od lat wielu i sporządzany na podstawie lekarskich przepisów środek: **Herbatę św. Jerzego** po 50 ct. pakiet i **kataralny proszek św. Jerzego** po 50 ct. pudełko wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widoczny już w pierwszych dniach. Mniej niż dwu pakietów nie rozsyła się. — Przesyłka pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i 1 st. frachtowy; wszelkie zamówienia zwracać należy wprost do **apteki pod św. Jerzym w Wiedniu, V., Wimmergasse 33.** Skład w aptece pod Krzyżem, Wiedeń, VII. Mariahilferstrasse 72.

604

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Doniosłego znaczenia dla wszystkich gospodarzy!

„Kartofle Herta"

sprowadzone wprost z Pomorza, najdoskonalsze tak pod względem zawartości skrobii, jako też smaku i wysokiej wydatności.

W roku 1891 wydały 120 centnarów metr. z morga przy 23% skrobii.

Cena za 100 kilo z workiem 3 zł. 50 ct loco stacja Maksymówka.

Zamówienia na mniej jak 25 centn. metr. nie mogą być uwzględnione.

Zarząd dóbr w Lubiankach

10 3 1—1 poczta Zbaraż.

Niema więcej kaszlu!

Starym uznanym środkiem domowym są prawdziwe jedynie

Oskara Tietzego Bonbony cebulowe.

Zadziwiająco szybko działające przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko właściwy skład moich bonbonów zapewnia skutek. Należy tedy uważać dokładnie na nazwisko *Oskar Tietze* i *„markę cebuli,"* są bowiem i **bezwartościowe, a nawet szkodliwe** naśladownictwa.

W woreczkach po 20 i 40 ct.

Skład główny: Apt. F. Križan, Kromieryż.

Składy w wielu aptekach, drognerjach i t. d. 1024 1—6

We Lwowie w aptekach: dr Mikolascha spadk., Zygm. Ruckera spadk., Jakób Piepes; w Samborze: J. Aleksiewicza apt., K. Marescha apt.; w Bełzie: Ad. Gross apt.; w Ustrzykach: Alf. Jastrzębski; w Czortkowie: L. Noss apt.; w Kopeczyńcach: M. Reder apt.; w Kołomyi: A. Sidorowicz apt., K. B. Witosławski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm apt.; w Stanisławowie: A. Beill apt.; w Brodach: H. Kunspann apt.; w Kamionce-Strumiłowej: K. Pilewski apt.; w Trembowli: St. Lipnicki apt.

Najnowsze i najgustowniejsze

ORDERY,

TURY kotylionowe

i Porządki tańców

poleca 1048 1—3

Seyfarth & Dydyński

we Lwowie

przy placu Marjackim

100 sztuk orderów sort. od zł. 5 do 20.

Jeden z największych krajowych browarów, wyrabiających doskonałe piwo w rodzaju monachijskiego piwa eksportowego (Exportbier), poszukuje bezpośrednich odbiorców w każdem mieście Galicji.

Objaśnienia udziela z grzeczności

1101 1—2 **L. Apel,**

Kraków, ulica Grodzka l. 27.

Skład

Herbaty Rosyjskiej „RODUS"

Kraków, Krupnicza 15

poleca takową po cenie zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej.

Okruchy najlepsze funt zł. **1·60.**

Skład komisowy dla Wiednia:

1043 **ALBIN KRAJEWSKI** 1—?

Wien, I. Giselastrasse 1.

W fabryce nafty

znajdzie umieszczenie

praktycznie i teoretycznie wykształcony

Techniczny kierownik

obznajomieni z fabrykacją olejów smarowych mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia pod adresem „Techniczny kierownik", przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego". 1121 1 - 10

Najwyborniejsze

Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.

½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.

½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.

½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

HENRYK TRETER

właściciel parowej fabryki czekolady

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez **Suez** sprowadzan

HERBATY chińskie.

po zł. 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 zł za funt — 500 gramów.

Wysiewki herbaciane

po zł. 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—48 poleca handel 1010 b

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 43

Jedynie Restauracja

Naftuły Toepfera

1—42 we Lwowie 1043

od roku 1853 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie**, które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12,

przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

Zarząd Dóbr Krukieniec

poszukuje 1112 1—2

EKONOMA

pierwszeństwo mają żonaci bezdzietni.

Podania z odpisami świadectw, nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

W Zakładzie naukowym

1069 **Ksawerego i Ludgardy** 1—7

Budkowskich

rozpoczęły się ćwiczenia praktyczne

tańców salonowych.

Za 12 lekcji 3 zł. Zapisy przyjmują się codziennie. Rynek 12, I. piętro.

ROSA PIĘKNOŚCI

(Rose de beauté)

znakomicie nadaje się do wydelikacenia płci, wygubienia piegów i wygładzenia zmarszczkow na twarzy.

Niezrównany ten środek toaletowy nie zawiera żadnych szkodliwych substancji.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. 30 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera

we Lwowie. 1064 1—?

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

R. DITMAR

we Lwowie, plac Marjacki l. 9,

otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

Filję swego składu nafty

ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"

i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 litr **nafty salonowej podwójnie rafin 21 ct.**
" " **gospodarskiej " " 19 "**
" " **bezpieczeństwa R. Ditmara 30 "**

Opust { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.

Telefon 226. 1058 1—6

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych. Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

J. A. BACZEWSKI

LWÓW 1031 a 1—44

poleca wyśmienitą, starą, w smaku i gładkości lepszą i zdrowszą od koniaku

STARKĘ.

Na sezon 1891/2 wydzieliłem z piwnic moich do sprzedaży

starą **STARKĘ** kuracyjną

z roku 1850 butelka po zł.	1·50	6000	butelek
" " " " "	2·50	4000	"
" " " " "	3·—	2000	"

Ponieważ zamówia na tą **starkę kuracyjną** są rok rocznie większe aniżeli zapas wystarcza, upraszam Szanownych P. T. stałych odbiorców moich o rychłe zamówienia.

Znacznie zniżone ceny

KOKSU.

Mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany. 40 1—?

Cena naszego

KOKSU

wynosi za 50 klgr. **60** ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reparacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we L[...]

Nowy, racjonalny sposób leczenia. Świadectwa renomowanych lekarzy. Nieszkodliwe — bez leków.

Wszystkim chorym na nerwy

najgoręcej zaleca się wyszła w 22 nakładzie broszura

Romana Weissmanna 920

„O uniknięciu i leczeniu chorób nerwowych i apopleksji."

Bezpłatnie do nabycia przez aptekę **K. Krzyżanowskiego** we Lwowie.

Naftę krajową

Gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność

wysyłam na prowincję we **Wtorki** i **Soboty** za przekazem do każdej stacji kolejowej. 1967 1—?

Sprzedaję kupującym NAFTĘ **całemi beczkami**, zawartości około 180 litrów **po znacznie zniżonej cenie.**

Cenników dostarczam na żądanie franko.

Piotr Miączyński

właściciel rafinerji NAFTY we Lwowie, Sykstuska 47.

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137 1—48

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
" 3 " z Krakowa " " " " 4 " 50 "

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Traczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach M. Reder; w Przemyślu J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Brodach W. Landsberg, M. Kullak; w Czortkowie L. Noss; w Kołomyi A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czernilowcach v. Alth, dr. J. W. barber.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

!!! Wielki krach !!!

Nowy York i Londyn nieoszczędziły także stałego lądu europejskiego i pewna wielka fabryka wyrobów srebrnych zobaczyła się spowodowaną cały swój zapas zbyć a cenę malenką jedynie kosztów wyrobu. Jestem upoważniony spełnić to zlecenie.

Rozdarowuję

przeto każdemu **bogatemu** czy **ubogiemu** następujące przedmioty jedynie za złożeniem 6 zł. 60 ct., a to:

6 sztuk najlepszych noży z prawdziwą angielską klingą.
6 " " ameryk. patent. srebrnych widelców z jednej sztuki.
6 " " " " " łyżek stołowych.
12 " " " " " łyżeczek do kawy.
1 " " " " " chochla do rosołu.
1 " " " " " chochelka do mleka.
6 " " angielskich podstawek Victoria.
2 " " efektownych lichtarzy stołowych.
1 sitko do herbaty.
1 sitko do cukru. 605
42 sztuk razem.

Wszystkie wymienione tu przedmioty kosztowały poprzednio 40 zł., a dziś są do nabycia za minimalną cenę **6 zł. 60 ct.**

Amerykańskie patentowane srebro, jest na wskroś białym metalem, który przez lat 20 zachowuje barwę srebra, za co się poręcza. Na dowód, że anons ten na

żadnem oszustwie

nie polega, obowiązuję się publicznie, że jeżeli komu towar nie konwenjuje, zwrócić bez oporu całą należytość, i aby nikt niezaniedbał sposobności zakupić sobie tego **pysznego garnituru,** tylko wówczas ważne, jeżeli znakiem opatrzone.

Rozsyłka za pobraniem lub nadesłaniem należytości poprzedniem.

Szczególniej zalecenia godnym jest proszek do czyszczenia, pudełko wraz z przepisem użycia 15 ct.

P. PERLBERGA, agencja fabryki

zjedn. ameryk. patent. srebrnych wyrobów.

Wiedeń I., Fleischmarkt Nr. 14.

Wyciąg z pism dziękczynnych:

Otrzymałem przesyłkę i jestem zadowolony z niej; potrzebuję jej bowiem do urządzenia mego zamieszku myśliwskiego, proszę mi jeszcze przysłać.

Hitzbühel, Tyrol [...]/11 1891. *Hr. Hugo Lamberg.*

Proszę o natychmiastowe przysłanie dotyczących 42 sztuk; ponieważ to już drugie zamówienie, przeto konstatuję, że towar zamówiony mi konwenjuje

Lacarak, Syrma 23/11 1891. *Mladen Gyekic,* proboszcz.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. [...] pod zarządem Franciszka Kattnera.